Nr 363. Kraków, Sobota 8 Sierpnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przestroga dla Rzymu.

Hakata pruska jest wprost niewyczerpana w pomysłach, któreby mogły zbliżyć ją do ostatecznego celu jej usiłowań, do wynarodowienia ludności polskiej w zaborze pruskim. Gdy gwałty, bezprawia i szykany nie odnoszą skutku, postanowiono teraz chwycić się innego sposobu, trochę krętego i podstępnego, tak samo przewrotnego, jak wszystkie dotychczasowe, lecz na pozór bardziej pokojowego, nie tak agresywnego. Usiłowali oni dotychczas do swej roboty germanizacyjnej zaprządz także kościół katolicki i jego duchowieństwo, w tem przypuszczeniu, że nawskroś religijny lud polski naciskowi z tej strony oprzeć się nie zdoła. Lecz gdy i ta nadzieja zawiodła, gdy z jednej strony nie udało się pozyskać reprezentantów kościoła w tej mierze dla zadań germanizacyjnych, jakaby odpowiadała intencyom hakaty pruskiej, a z drugiej strony i lud polski nawet względem zamachów kościelnych na jego język i narodowość więcej okazał odporności, niż przewidywano, przerzucono się teraz z jednej ostateczności w drugą. Obecnie powzięto myśl złamania wpływów kościoła katolickiego wśród ludu polskiego, oderwania go od tego kościoła i pozyskania dla niemczyzny drogą — ewangelizacyi.

W tym celu zawiązało się teraz w Księstwie osobne stowarzyszenie, które do sfer protestanckich następującą wydało odezwę:

„W ostatnich lat dziesiątkach około 50.000 Polaków katolików w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki odwróciło się od kościoła rzymskiego i przyłączyło się do kościoła ewangelickiego (?). W przeciągu ostatnich lat trzech mniej więcej 100.000 Polaków w Rosyi (!) otrząsło się z jarzma Rzymu i utworzyło znany „kościół Maryawitów". Ostatni, o ile ruch ten da się ocenić, nie posiada jeszcze ostatecznie ustalonego wyznania wiary; jednakże trzy objawy dają się już spostrzegać: gorąca nienawiść do Rzymu, ogólne rozpowszechnianie biblii pomiędzy duchownych i świeckich, i zniesienie celibatu. Ruchem tym kierują liczni duchowni, którzy z kościoła rzymskiego wystąpili.

„Nawet w Galicyi dają się już spostrzegać wyraźnie początki ruchu „Los von Rom".

„Baczny obserwator mógł zauważyć, że i u nas objawia się tu i owdzie odraza do przesycania się (Ueberfütterung) narodowościowemi zbawczemi ideami i mięszania religii z narodowością. Lecz każdy wrogi Rzymowi objaw zgniata się brutalnym gwałtem.

„Aby dać możność tym licznym do pokoju wzdychającym katolikom-Polakom, do których nie mało kapłanów należy, przyłączenia się do kościoła ewangelickiego, zebrało się grono mężów i założyło „Towarzystwo ewangelizacyjne dla katolików-Polaków" (Evangelisations-Gesellschaft für katholische Polen). Zamierzonem jest założenie ewangelistycznego seminaryum (Evangelisten-S.), rozszerzanie na wielką skalę pism, również założenie przytułku dla księży, którzy z kościoła wystąpią, na modłę francuską. Założyciele uważają dzieło to za obowiązek honorowy kościoła ewangelickiego, któremu nie wolno poniechać próby, aby walkę dwóch wrogich narodów, na duchowem polu załatwić".

Odezwa ta wzywa wkońcu do składek na rzecz tej nowej propagandy.

Oto nowy pomysł — pokojowej germanizacyi — tym razem za pomocą kościoła ewangelickiego. Na szczęście — jest on daleko mniej niebezpieczny od wszystkich poprzednich, już dlatego, że polega na wielkiej naiwności i na zupełnej nieznajomości społeczeństwa polskiego i jego charakteru. Nie ulega też wątpliwości, że ta propaganda rychło bardzo skończy się zupełnem fiaskiem, jeżeli — nie znajdzie nierozważnego poparcia ze strony, przeciwko której również jest wymierzona; tą stroną jest Rzym.

Traktowanie spraw i praw polskich ze strony Rzymu dawało nam w ostatnich zwłaszcza latach często powody do uzasadnionych skarg. Władze duchowne niejednokrotnie zbyt wiele okazywały uległości dla uroszczeń naszych narodowych wrogów. Niechże więc ten nowy manewr hakaty pruskiej stanie się dla nich wymowną przestrogą. Mogą one odrazu podciąć podstawy tej hakatystycznej akcyi, jeżeli tak w zaborze pruskim, jak i w zaborze rosyjskim nie będą poświęcały naszych interesów narodowych dla celów kościelnych. A zatem „Caveant consules!"

Syndykalizm i syndykaliści we Francyi.

Ostatnie krwawe wypadki we Francyi zwróciły znowu uwagę świata na ten klasyczny kraj przewrotów społecznych. Najważniejszą, obok naturalnie rządu republiki, i kierowniczą rolę w tych wypadkach odegrała t. zw. „Confédération General du Travail", a właściwie zcentraliwane w niej najrewolucyjniejsze żywioły związków zawodowych robotniczych, t. zw. syndykatów, nadające ton i teoretyczne uzasadnienie całemu ruchowi syndykalistycznemu we Francyi. Nie od rzeczy też będzie zaznajomić się z tym nowym prądem wyzwoleńczym klasy robotniczej, który w swej polityce socyalnej i ekonomicznej, jak również w swych postulatach teoretycznych, przeciwstawia się poniekąd socyaldemokratyzmowi i występuje jako samodzielny prąd społeczny, — a w ostatnich czasach ogarnia coraz szersze masy robotnicze, szczególnie w krajach romańskich.

Syndykatem właściwie nazywa się we Francyi każdy związek; obok więc syndykatów zawodowych robotniczych istnieje we Francyi cały szereg innych syndykatów, jak przemysłowców, rolniczych i t. p., w których liczba stowarzonych jest również bardzo znaczna; w syndykatach rolniczych n. p. dochodzi do 600 tysięcy, w syndykatach przemysłowców do 160 tysięcy i t. d. Właściwy rozwój tych wszystkich syndykatów (nie syndykalizmu) datuje się od wydania przez parlament francuski (w roku 1884) prawa o stowarzyszeniach, które przyznało wszystkim obywatelom kraju zupełną wolność stowarzyszania się w związki, pod warunkiem tylko zwykłego zawiadomienia mera gminy, złożenia kopii statutów i listy członków zarządu. Podług tego prawa związki mają charakter osoby prawnej, t. j. mogą posiadać majątek, stawać przed sądem i t. p.; mogą zakładać kasy pomocy, szkoły, biblioteki, kooperatywy, biura pośrednictwa pracy i t. d.; mają prawo łączenia się w unie (Unions). Ze wszystkich tych praw syndykaty zawodowe robotnicze korzystały bardzo szeroko i wykazały najsilniejszy ze wszystkich rozwój. Wprawdzie syndykaty te istniały na pół-tajnie, nielegalnie i przed r. 1884, ale wtedy wraz z kółkami nauk społecznych zajęte były one prawie wyłącznie propagandą i zwalczaniem t. zw. „barberetyzmu" (od nazwiska Barberé — znany publicysta, założyciel „Klubu związku syndykatów" i uczestnik (razem z Desmoulins'em) pierwszego kongresu robotniczego w Paryżu w r. 1876) — prądu legalistyczno-pokojowego w ruchu zawodowym.

Dopiero po kongresach w Marsylii (1879) i Hawrze (1880), na których się okazało. że „barberetyzm" zupełnie zaginął, a zwłaszcza po zalegalizowaniu syndykatów w r. 1884, weszły one na drogę normalnego i szybkiego wzrostu i rozwoju. W r. 1884 było ich zaledwie 283, w r. 1891 — 1.127, w r. 1900 już przeszło 2500; liczba członków w r. 1891 wynosiła 205 tys., w r. 1894 — 403, w r. 1900 — 491, w r. 1905 — 781. W roku 1907 było już przeszło 5500 syndykatów, z 869 tys. członków. Jednakże nie wszystkie te syndykaty wyznają „syndykalizm" jako teoryę i nie wszystkie też należą do „Confederation Génèrale du travail" (C. G. T.); wiele pomiędzy niemi jest syndykatów rzemieślniczych, drobnych, niezależnych i skupionych tylko w unie okręgowe lub departamentalne; spora także liczba syndykatów ze znaczną ilością członków, zwłaszcza z północno-wschodniego, przemysłowego okręgu, będąca pod wyłącznym wpływem politycznej partyi socyalistycznej i ortodoksów-marksistów, uchyla się od należenia do C. G. T. Pomimo to C. G. T. skupia przeszło 2500 największych syndykatów z około 600 tys. członków i wywiera decydujący wpływ na politykę związków i cały ruch robotniczy we Francyi.

Do r. 1886 syndykaty istniały oddzielnie, nie połączone w związki. Dopiero na kongresie przedstawicieli syndykatów w Lugdunie, w r. 1886 powstała „Federation nationale des syndicats", która zjednoczyła je na gruncie walki klasowej. Na tym też kongresie uwydatnił się po raz pierwszy wyraźnie prąd samodzielnej, ekonomicznej polityki syndykatów, przeciwstawiający się wyborczej polityce marksistów. Ten sukces agitacyi anti-parlamentarystów, którzy i dawniej znajdowali się w syndykatach, spowodowany był głównie polityką marksistów, dążącą przedewszystkiem do tryumfów wyborczych, oraz zatargami i kłótniami pomiędzy frakcyami partyi, co zniechęciło wielu członków i spowodowało ich wystąpienie.

Na trzecim kongresie syndykalistów w Bordeaux w r. 1888, po raz pierwszy przyjęta była zasada strajku powszechnego, który później stał się dominującem hasłem i najważniejszą bronią syndykalizmu. Rezolucya, przyjęta przez kongres w tej kwestyi, po uzasadnieniach teoretycznych, opiewała w ustępie końcowym:

„Kongres przyjmuje: że tylko strajk powszechny, t. j. zupełne wstrzymanie się od pracy, czyli rewolucya, może doprowadzić klasę robotniczą do zupełnego wyzwolenia".

Jednakże idea strajku powszechnego nie przyjęła się odrazu. Obok „Federation nationale des syndicats", reprezentującej pierwiastek ekonomiczno-zawodowej walki robotniczej, istniała „Partie francaise ouvriére" z Jules Guèsde'm ortodoksalnym marksistą na czele, której wszystkie usiłowania skierowane były na drogę walki politycznej. Przez tych „guèsdystów", którzy stanowili również znaczną i wpływową część członków Federacyi, idea strajku powszechnego, jako wysunięta przez anarchistów, była energicznie zwalczaną na wszystkich następnych kongresach. Ponieważ „guèsdyści" opanowywali zwolna Federacyę syndykatów, na kongresie więc syndykatów w Marsylii w roku 1892 przyjętą była rezolucya, postawiona przez „guèsdystów" i przyjęta już przez nich uprzednio na ich własnym kongresie w Tours kilkanaście dni przedtem.— Jednakże myśl strajku powszechnego zdobyła już taką popularność w masach, że i ta rezolucya, pomimo wielu omówień, mówi o strajku powszechnym, że „środek ten, to jest powszechne i jednoczesne przerwanie produktywnej pracy... w nieuniknionym rezultacie doprowadzi partyę robotniczą do zwycięstwa jej żądań..."

Ciekawem jest, że rezolucyę tę postawił i bronił jej na kongresie w Marsylii Briand, teraźniejszy minister, a wówczas początkujący adwokat w Nantes. — On również wystąpił jako zwolennik strajku powszechnego na kongresie, otwartym w dniu 17 września 1894 r. w Nantes, na którym wystąpiła wyraźnie walka pomiędzy dwoma prądami, reprezentowanemi: przez opanowaną już zupełnie przez „guèsdystów" Federacyę syndykatów i powstałą w roku 1893 „Federation des Bourses du travail" — syndykalistyczną. Briand, broniąc rezolucyi o strajku powszechnym, mówił między innemi: „...Myśl tę (o strajku powszechnym) uważają za utopię. Lecz czyż nie większą jest utopią nadzieja zdobycia władzy w społeczeństwie za pomocą kartki wyborczej?"

Rezolucya o strajku została przyjęta 65 głosami przeciw 35; część mniejszości (16 członków) opuściła kongres. Po ich odejściu kongres postanowił utworzyć Narodową Radę robotniczą, w którejby były połączone delegacye federacyj Syndykatów i Giełd oraz Federacye Rzemiosł. W ten sposób dumna Federacya syndykatów rozpadła się; część jej pozostała pod wyłącznym wpływem „Partie Ouvrière Francaisè", druga, znaczniejsza część weszła w skład nowej organizacyi.

W roku 1895, na kongresie w Limoges, powstała „C. G. T." — Powszechna konfederacya pracy, której pierwszy paragraf ustawy głosił „Żywioły, wchodzące w skład Konfederacyi, powinny stać zdala od prądów i partyj politycznych", konfederacya ta połączyła zarówno powstałe drogą połączenia lokalnych biur pracy — Giełdy pracy, jak również zawodowe związki syndykatów — narodowe, okręgowe i Federacye Rzemiosł. Taką drogą dokonało wyzwolenie ruchu syndykalistycznego z pod wpływów partyj politycznych; taką jest historya powstania „C. G. T."

„C. G. T." składa się z dwóch sekcyj: sekcyi Giełdy Pracy, składającej się z lokalnych giełd i sekcyi Federacyi korporacyjnej. składającej się z syndykatów rzemiosł i przemysłowych, obejmujących daną gałęź przemysłu lub rzemiosła na przestrzeni całego kraju. Każda z tych sekcyj ma określony zakres pracy. Obok sekcyi istnieje jeszcze specyalny komitet strajku powszechnego, składający się po połowie z członków obu sekcyj; istnieje również specyalna komisya dla propagandy zasady 8-godzinnego dnia roboczego. Organem „C. G. T." jest tygodnik „Voix du Peuple", rozchodzący się w dość nieznacznej liczbie 8000 egzemplarzy. Między działaczami i teoretykami najwybitniejsi są: Emil Pouget, sekretarz redakcyi głównego organu, Griffuehes, szewc z zawodu, gówny sekretarz konfederacyi, Soetot, sekretarz sekcyi Giełd, antimilitarysta, autor „katechizmu żołnierza"; znajduje się także między nimi nasz prawie rodak, syn emigranta Klemziński (?). Środki finansowe „C. G. T." są dosyć skromne.

I teorya i praktyka syndykalizmu, jakkolwiek do jednakowego, pozornie z socyalizmem zdążającego celu, odrzucają zupełnie socyaldemokratyczne pojęcie o dokonaniu przewrotu społecznego drogą zagarnięcia władzy państwowej. Syndykalizm występuje przedewszystkiem przeciw ekonomicznemu wyzyskowi robotników przez fabrykantów i wogóle pracobiorców; podług jego teoryi, syndykat, to „komórka organiczna nowego społeczeństwa, nowego świata". Syndykaty same, drogą walki ekonomicznej „doprowadzą do szczęśliwego końca sprawę zupełnego i wszechstronnego wyzwolenia klasy pracującej". Prowadząc tę walkę codziennie, walcząc z wyzyskiem pracobiorców, syndykaty tem samem i jednocześnie z tem zdobywają częściowe reformy i polepszenia losu, widząc w tem częściowe wywłaszczenie kapitalistów. Środkami używanymi przez syndykaty w tej walce, prócz strajków, są: bojkot nieprzyjmowania robót w danej fabryce i nienabywanie towarów w danej firmie; „sabotage" — zastosowanie przez robotników zasady: „za lichą płacę — licha praca"; i wreszcie „label" — marka, naklejana przez syndykaty, aby wskazać, że w danej firmie pracują robotnicy syndykaliści, na warunkach zatwierdzonych przez syndykat, aby rekomendować robotnikom pewne wyroby i t. d. Wreszcie prowadząc odpowiednią agitacyę i urządzając demonstracye, syndykaty wywierają nacisk w pożądanym kierunku na parlament i rządy. Prócz tego cała działalność organizacyjna i niejako wychowawcza syndykatów skierowana jest na to, aby „przygotować społeczny grunt pod wywłaszczenie kapitału i przebudowę społeczeństwa podług zasad kommunizmu". Za środek rozstrzygający, ostateczny syndykalizm uznaje strajk powszechny, długotrwały, który spowoduje rewolucyę i rozpad burżoazyjnego społeczeństwa. A wtedy: „pod czas gdy klasa robotnicza, zorganizowana w komórkach społecznych — syndykatach, zawładnie środkami produkcyi — syndykaliści... wezmą na siebie zburzenie ognisk starego ustroju — i municypalicyj. Ośrodkami nowego życia staną się wtedy Giełdy Pracy i Federacye korporacyjne. W ich ręce przejdą te nieliczne pożyteczne funkcye, które teraz wykonywa jeszcze władza państwowa..."

Jak widzimy, syndykalizm dążąc do tego samego ostatecznego celu co socyalizm, wybiera inną do niego drogę; inne ma podstawy teoretyczne i przesłanki, i inne z nich wyciąga wnioski. Łączą się w nim wpływy anarchizmu i socyalizmu, by wreszcie wytworzyć jedną całość.

S. M.

Nowy gabinet turecki.

W krótkim czasie, gdyż od ogłoszenia, czy przywrócenia konstytucyi, posiada Turcya już drugi gabinet. Fakt ten nie jest wcale ujemnem zjawiskiem, przeciwnie, można go uważać za wyraz konsolidowania się stosunków politycznych w państwie. Dotychczasowy wielki wezyr Said pasza, mimo osobistych zalet, zajął wobec ruchu wolnościowego zbyt niejasne stanowisko, musiał więc ustąpić i ster państwa złożyć w inne ręce.

Wielkim wezyrem został **Kiamil** pasza, starzec 81-letni, który niegdyś popadł w niełaskę u sułtana z tego powodu, że chciał stawić czoło kamaryli dworskiej i złamać jej zgubne wpływy. Urząd wielkiego wezyra obejmuje po raz trzeci. Gdy w roku 1891 stanął na czele rządu oświadczył wprost sułtanowi, że Turcyi grozi zguba, jeżeli nie wstąpi na drogę reform. Sułtan odpowiedział mu odebraniem urzędu i uwięzieniem w jego własnym domu. Jeżeli Kiamil naówczas nie stracił życia, to zawdzięczał je sympatyi ambasadorów, zwłaszcza angielskiego. — Sułtan z obawy przed Europą wypuścił Kiamila na wolność, a nawet przyznał mu pensyę znaczną. Ażeby się go pozbyć z Konstantynopola, zamianował go gubernatorem pewnej prowincyi w Turcyi azyatyckiej.

W cztery lata później, gdy zamieszki armeńskie zmiotły z widowni wezyrów: Dżewada paszę i Kinczuk Saida paszę, znowu sułtan zamianował wielkim wezyrem Kiamila. Było to w październiku 1905 r. Ale dzięki intrygom kamaryli, już d. 5 listopada 1905 r. Kiamil otrzymał dymisyę i poszedł jako wali do Aleppo. Ale skutkiem interwencyi ambasadorów Kiamil poszedł jako wali do Smyrny. W ubiegłym roku zrezygnował z tej godności skutkiem nadużyć

Z literatury zagranicznej.

(T. Schiemann: „Geschichte Russlands unter Nikolaus I." (Berlin 1908). — Anatole France: „Vie de Jeanne d'Arc". — Maeterlink: „L'intelligence des Fleurs". — Lemaitre: „Jean Racine").

Współczesny świat wiedzy i nauki, a za nim szeroki ogół wyrobił sobie zdawna zdanie o wartości prac historycznych urzędowych dziejopisów królestwa Pruskiego i jego sojuszników. To też nie jako kapitalny fundament do gmachu wiedzy historycznej, ale jako przyczynek pomnażający długi szereg faktów fałszowania historyi dla celów polityki uważać należy dzieło jednego z nadwornych, urzędowych dziejopisów pruskich, prof. Teodora Schiemanna, p. t. „Geschichte Russlands". Ogłoszony świeżo drugi tom tego dzieła ma za przedmiot panowanie Mikołaja I, ojca dzisiejszej polityki pruskiej w Rosyi, twórcę kadrów biurokracyi niemieckiej, na której oprzeć się miała dynastya holsztyńsko-gottorpskich Romanowów, w żyłach której już nie płynie ani kropla krwi rdzennie rosyjskiej. Że ku tej postaci zwraca się z największą sympatyą i upodobaniem myśl i pióro osławionego „teoretyka szowinizmu" na dworze Wilhelma II, rzecz zupełnie naturalna. Hegemonia polityczna cesarstwa niemieckiego czerpie swą siłę i całe oparcie nie w sojuszu z mocarstwami związanemi trójprzymierzem, ale w cichym związku z Rosyą, z którą łączy Prusy wspólna nienawiść do żywiołu polskiego i wieczna obawa odwetu. Mikołaj był wcieleniem niejako polityki nienawiści, która szukała sprzymierzeńca u tych, którzy spowodowali rozbiór Polski, musiał więc w opinii urzędowej niemieckiej historyografii stanąć na piedestalechwały.

Schiemann wielkością Mikołaja jest olśniony, a z tej sympatyi jego płynie niechęć do wszystkiego, co Mikołajowi stawało na drodze, co paraliżowało jego działalność lub wpływało na osłabienie potęgi państwowej rosyjskiej. Nienawidzi Polaków, nienawidzi dekabrystów, nawet Konstantego maluje w czarnych barwach, jako antagonistę i wroga Mikołajowego. A to wszystko ubrane w pozory bezstronności. Mimo wszystko jednak przyznać trzeba, że książka wyczerpuje wiele materyału i niesie trafną charakterystykę ludzi i wypadków tam, gdzie autor omawia wewnętrzną politykę Mikołaja. Sylwetki Mikołaja, Konstantego i Michała są trafne, prawdziwe w psychologicznej charakterystyce, wydedukowanej zręcznie na zasadzie zgrupowanych faktów.

W opisie panowania Mikołaja I, sprawom polskim z natury rzeczy przypaść musiało sporo miejsca i uwag. Ale tu ignorancya Schiemanna walczy o lepsze z tendencyą i złą wolą, które wykazywać byłoby chyba zbyteczną rzeczą! Natomiast znajdujemy ciekawe i nieznane skądinąd szczegóły o projekcie Nowosilcowa, aby Mikołaj dał się na polu wolskiem wybrać królem polskim, lub plan Dybicza, który doradza Mikołajowi, aby w razie rozbioru Turcyi, odszkodować Prusy Śląskiem aastryackim i częścią Galicyi.

Wszystkie wybitniejsze postacie polityków i generałów, nie wyłączając Murawiewa, Dybicza, Koczubeja, Nowosilcowa, występują w dosadnej, niekiedy trafnej i prawdziwej charakterystyce. Sama postać Mikołaja uwypukla się w rysach niezdecydowanych, których wyraziście wyznaczyć nie zdołała dotąd praca historyków. Nie brak też materyału anegdotycznego, ubarwiającego suchy, pedantyczny, zimny, profesorski ton wykładu urzędowego historyka.

* * *

Najwykwintniejszy z belletrystów francuskich Anatole France, pokusił się o laury historyka, obrawszy za temat swych studyów jedną z największych postaci dziejów swej ojczyzny, Dziewicę Orleańską.

Co popularnego autora i członka Akademii, wykwintnego satyryka z sceptycznym uśmiechem na ustach krążącego po współczesnem piśmiennictwie, skłonić mogło do podjęcia tak ciężkiego i tak drażliwego tematu — trudno zrozumieć. O ile książka ta była niespodzianką o tyle zdumienie wprost wywołało stanowisko autora odnośnie do przedmiotu.

Książkę Anatola France'a okrzyczano za arcydzieło. Za takie przedewszystkiem uznali ją patryoci i klerykali, którzy raczej pamfletu, aniżeli apoteozy Joanny d'Arc u France'a spodziewać się mogli. Stanowisko autora było dla wszystkich niespodzianką. Najlepiej określił je sam autor w jednej rozmów o swem dziele:

„Ażeby odczuć ducha czasów minionych, aby się stać współczesnym ludzi dawnych, potrzeba koniecznie powolnych studyów i troskliwej staranności. Ale trudność leży nie w tem, co trzeba widzieć. Jeżeli istotnie chcemy żyć w XV stuleciu, ileż to rzeczy musimy zapomnieć: wiedzy, metod, wszystkich nabytków, które czynią z nas ludzi nowożytnych! Obowiązani jesteśmy zapomnieć, że ziemia jest okrągła, i że gwiazdy są słońcami, a nie lampami, zawieszonemi u stropu kryształowego, zapomnieć o systemie świata Laplace'a, aby wierzyć tylko w wiedzę św. Tomasza, Dantego i tych kosmografów średniowiecznych, którzy nas uczą o stworzeniu w ciągu dni siedmiu i o założeniu królestw przez synów Priama po zburzeniu wielkiej Troi".

France przedstawia Joannę jako „świętą" w stylu XV wieku, więc dokonywującą cudów i doświadczającą widzeń. Cuda te są tylko grą wyobraźni, ubarwiającą pospolity bieg wypadków — widzenia są halucynacyami. Jednej i drugim podlega jednak Joanna w najlepszej wierze. Jest ona nie tylko bezwarunkowo szczerą, ale jednocześnie czystą jak łza, szlachetną aż do najzupełniejszej abnegacyi, w boju zaś od wszystkich towarzyszy dzielniejszą. Jest „świętą" i autor dobiera najpowabniejszych barw dla jej wizerunku. Pod jego piórem, jak trafnie zauważył jeden ze sprawozdawców, życiorys Joanny składa się na barwny i rozkoszny poemat o białym łabędziu. Belletrystyk pobił historyka.

Książka France'a jest dopiero początkiem zamierzonej pracy. Pierwszy tom kończy się koronacyą w Reims. Ile będzie tomów całości, nie wiadomo. Od historycznej metody autor odbiega daleko, co jednak nie ujmując książce wartości, dodaje jej wdzięku narracyjnego. Próbką tej charakterystyki stylu i ujęcia przedmiotu niech będzie przytoczony ustęp, zawierający duchową charakterystykę bohaterskiego porywu Joanny:

„Jej szał był mądrzejszym, niż jej mądrość, gdyż to był szał męczeństwa, bez którego ludzie nic nigdy nie zbudowali wielkiego na świecie. Miasta, państwa, republiki, spoczywają na poświęceniu. Przeto nie bez przyczyny, nie bez słuszności, przekształcona przez wyobrażenie entuzyastyczne, stała się symbolem uzbrojonej Ojczyzny".

* * *

Jakim przemianom ulega sfera myśli niektórych autorów, dowodem słynny belgijski uczony, poeta i dramaturg Maurycy Maeterlink. Po wypuszczonem niedawno w świat dziele „O życiu pszczół", autor „Intruza" ogłosił drugą z kolei pracę z dziedziny przyrodniczej pod tytułem: „L'inteligence des fleurs".

Podobnie, jak France, pozostał w dziele historycznem beletrystą, tak i Maeterlink w swem studyum przyrody przeważnie posługuje się fantazyą i intuicyą niesłychanie bujną, która mu dyktuje rzeczy na pozór zupełnie jasne i logiczne, obserwacye, ujęte z punktu, z jakiego przyrody nikt dotąd obserwować nie chciał.

Maeterlink wychodzi z założenia, że kwiaty mają rozum. Jestto tylko, zdaniem jego, rozszerzenie znanego dawno naturalistom pewnika, że kwiaty obdarzone są uczuciem. W królestwie kwiatów — dowodzi Maeterlink — wre i kipi praca gorliwa, wytężona, celowa, logicznie ku celowi zmierzająca.

Dla udowodnienia tego założenia Maeterlink zgromadził w swej książce mnóstwo nader oryginalnie zaobserwowanych i zestawionych faktów. Opowiada on, jak rośliny bronią się od nieprzyjaciół zewnętrznych, jak nasiona swe po szerokim rozsyłają świecie, jakiemi posługują się sposobami dla utrwalenia bytu swego na ziemi przez zdobywanie potomstwa.

Ponieważ nieruchome są, uciekać od wrogów nie mogą; uciekać nie mogąc, jakże się od zgubnych napaści ich obronią? Ponieważ nieruchome są, wędrować po ziemi dla rozsiewania po niej nasion swych nie mogą; wędrować po ziemi nie mogąc, jakże we wszystkie strony potomstwo swe na coraz szerszy podbój jej roześlą? Ponieważ nieruchome są, szukać się nawzajem w pary małżeńskie łączyć się nie mogą: jakże więc trwałość i nietylko trwałość,

które w Smyrnie popełnił syn jego jako admirał. Kiamil osiadł w Konstantynopolu jako człowiek prywatny.

Obecnie objął urząd wielkiego wezyra. Jako człowiek o wybitnych zdolnościach i wszechstronnem wykształceniu, jako wróg autokracyi i wszelkiej kliki, daje nowemu gabinetowi wybitne cechy postępowości. Skład nowego gabinetu podaliśmy już we wczorajszym porannym numerze, obecnie zaznaczymy tylko, że obok Kiamila paszy trzy osobistości zwracają na siebie uwagę, a mianowicie Młodoturek **Ekrem** bej, Armeńczyk **Gabryel** efendi i Grek **Maurocordato** efendi. Otrzymali oni teki na wyraźne żądanie młodotureckiego komitetu, który w ten sposób chciał mniejszościom narodowym zapewnić wpływ na rządy państwa. Prasa i ludność powitały nowy gabinet z szczerem zadowoleniem.

Z za Oceanu.

(Polacy a wybór nowego prezydenta. — Brak organizacyi. — Niesnaski wewnętrzne. — Wrogowie Polaków.— Odpowiedź prof. Siemiradzkiego. — Konsekracya ks. biskupa Rhodego.)

Walka wyborcza o krzesło prezydenta Stanów Zjednoczonych na następne czterolecie, która rozpoczęła się już na całej linii, wciąga w swój wir także Polonię amerykańską. Polskie pisma tamtejsze przepełnione są artykułami i wiadomościami o konwentach partyjnych, mowach kandydatów i ich widokach wyborczych, a niektóre z nich także dotyczącemi tej walki ilustracyami. Zdaje się jednakże, że Polacy tamtejsi nie odegrają w tej walce roli, jakaby im stosownie do ich wielkiej liczby w udziale przypaść powinna. Przyczyną tego jest, jak stwierdza organ „Polskiego Związku narodowego" — „Dziennik Związkowy" — brak wszelkiej organizacyi **politycznej**. Istniejące tam organizacye polskie mają charakter narodowy lub wyznaniowy i wobec tego już wstrzymują się od zajęcia partyjnego stanowiska w polityce amerykańskiej, ażeby nie wnosić rozterek w szeregi swoich członków. Tej zasady trzyma się właśnie „Polski Związek Narodowy", największa polska organizacya w Stanach Zjednoczonych. Liczy on wśród swoich członków wyznawców i zwolenników najrozmaitszych kierunków politycznych i dlatego nie chce na żadnego z nich wywierać jakiegokolwiek nacisku przez wydanie stronniczego hasła politycznego. Prasa polska, niezależnie od organizacyi, podzieliła się zaś na dwa obozy; część popiera kandydata republikańskiego, część demokratycznego. To rozbicie się sprawi, że żywioł polski w Stanach Zjednoczonych i tym razem nie odniesie z wyborów prezydyalnych takich korzyści, jakie zwykle zagarniają dla siebie Irlandczycy i Niemcy amerykańscy, którzy za swoje głosy drogo sobie każą płacić wpływowemi urzędami i stanowiskami. Niemiecka zwłaszcza organizacya polityczna „German American Party" jest czynnikiem wprost potężnym, z którym każda partya amerykańska bardzo się liczy. To też „Dziennik Związkowy" korzysta z tej sposobności i znów nawołuje do utworzenia także polskich silnych organizacyj politycznych, któreby przy wyborach mogły wywalczyć Polakom należące im się już prawa i wpływy.

Swoją drogą właśnie istnienie tego codziennego organu „Związku narodowego" jest przyczyną nowych niesnasek i niesmacznych kłótni wśród polskiej prasy amerykańskiej. Istnieje on dopiero od ostatniego Sejmu polskiego, który uchwalił założenie osobnego organu, lecz od samego początku walczyć musiał z zawiścią konkurencyjną innych pism. Że te kłótnie i spory, wynikające jedynie z prywaty, źle oddziaływać muszą na szerokie koła tamtejszego społeczeństwa polskiego, to rzecz jasna.

Tymczasem właśnie w obecnych czasach tej wielkiej kolonii polskiej za Oceanem, potrzebną by była jak największa jedność i solidarność wewnętrzna. Mały stosunkowo sukces, jaki osiągnęła w dziedzinie kościelnej przez uzyskanie polskiego **biskupa sufragana**, dla jednej tylko — chicagowskiej — dyecezyi, zaalarmował wszystkich jej wrogów. A wrogów tych jest dużo. Na pierwszy plan i tam wysuwają się **Niemcy**, którzy nawet na wolnej ziemi amerykańskiej uprawiają politykę hakatystyczną. Mają oni w swoich zamachach na ludność polską wiernych sojuszników w „Ajryszach", czyli Irlandczykach, bardzo zazdrosnych o swoją przewagę i hegemonię w amerykańskim kościele katolickim. Z nimi zaś łączą się natywiści i szowiniści anglo-sascy, którzy dążą do zupełnego zasymilowania innych narodowości i oburzają się, że ludność polska tej asymilacyi tak energiczny i skuteczny stawia opór.

Zaledwie też rozeszła się wiadomość o nominacyi księdza Pawła Rhodego na biskupa sufragana w Chicago, jeden z organów tego kierunku „The Detroit Journal" zamieścił artykuł, w którym znajdujemy następujące „życzliwe" rady i uwagi:

„Pożyteczność biskupa Rhodego będzie zależeć od kierunku, w jakim będzie on używał swojego wpływu... Jeżeli biskup będzie popierał narodowość polską, język, zwyczaje i ideały narodowe Polaków, to przyczyni się do opóźnienia ich amerykanizacyi; praca jego pójdzie wtedy w kierunku utrzymania swoich owieczek w odosobnieniu od wielkiej całości narodu amerykańskiego.

„Jeżeli zaś, przeciwnie, mówi dalej „Journal", będzie on kłaść nacisk na język angielski w mowie, czytaniu i w kazaniach... wyświadczy największe dobrodziejstwo Polakom i wszystkim wogóle Amerykanom.

„Rozwijając dalej ten temat „Journal" robi odkrycie, że „to właśnie nieszczęsne, na wpół cudzoziemskie stanowisko części kleru polskiego w Ameryce było przyczyną, że tak długo musieli czekać polscy księża na dopuszczenie ich do godności biskupiej".

„Na zakończenie dziennik angielski raz jeszcze powtarza swoją admonicyę: „Jeżeli biskup Rhode skieruje swe wysiłki ku amerykanizacyi i zwalczaniu wszelkich dążności separatystycznych, dokona dzieła wielkiego, którego wartość nie da się nawet ocenić".

Szowinistyczny ten wybryk natywisty amerykańskiego nie pozostał na szczęście bez odpowiedzi. Dał ją w imieniu polonii amerykańskiej w języku angielskim prof. Tomasz Siemiradzki, redaktor „Zgody".

„Amerykanizacya Polaków — pisze on w najpoważniejszym detroickim dzienniku „The Détroit Free Press" — świadomo prowadzona nawet przez Kościół nie jest drogą szlachetną ani prostą. Dlaczego Polacy mają zrzekać się swych ideałów na rzecz obywatelstwa amerykańskiego, kiedy bez tego mogą być i są dobrymi obywatelami. Prawdziwy amerykanizm nie żąda wyrzekania się ideałów, ale pokochania wszystkiego, co dobre w Stanach Zjednoczonych. Amerykanizm, to szereg wielkich i wzniosłych dążeń, wyrażonych w Deklaracyi Niepodległości i włączonych do konstytucyi Stanów Zjednoczonych. Być dobrym amerykaninem, znaczy: być uczciwym, kochać wolność, przestrzegać praw krajowych i być gotowym do poniesienia największych ofiar, nawet poświęcenia własnego życia za kraj, w razie potrzeby. Co zatem to wszystko ma wspólnego z amerykanizacyą, podsuwaną przez dziennik ks. biskupowi Rhodemu? Czy polsko - amerykański obywatel, który zna język swych ojców, który modli się do Boga w swym własnym języku, który pielęgnuje w swem sercu pamięć wolnej Polski, nie może być równocześnie zwolennikiem i wielbicielem Washingtona, Jeffersona i Lincolna? Owszem, im więcej ktoś posiada w swej duszy wzniosłych ideałów, tem lepszym staje się wzorem prawdziwego obywatela tego kraju.

„Polak, który prawdziwie kocha Polskę, który zna jej długie i sławne walki o wolność i cywilizacyę, który sympatyzuje z prześladowanymi, a gardzi despotyzmem, jest **wymarzonym kandydatem na obywatela Stanów Zjednoczonych**, Syn, który opuszcza swą matkę w chwili krytycznej, rzadko może być dobrym nabytkiem i dobrym obywatelem amerykańskim. Dlatego byłoby daleko lepiej, by Amerykanie pozwolili rozwijać się ideałom w sercach obywateli polskiej narodowości, gdyż one tak harmonizują z ideałami amerykańskiemi, że śmiało można powiedzieć: im Polak lepszym jest Polakiem, tem lepszym stanie się obywatelem Stanów Zjednoczonych".

Tak oto i na wolnej amerykańskiej ziemi Polacy bronić muszą swej narodowości przed wrogiemi na nią zamachami.

Konsekracya biskupa Rhodego miała się odbyć dnia 29 lipca. W kołach polskich wielkie do tej uroczystości czyniono przygotowania, pragnąc nadać jej charakter wielko-narodowej demonstracyi. Opisu tej konsekracyi ostatnie pisma amerykańskie jeszcze nie zamieszczają.

Koleje lokalne w Galicyi.

I.

Austryackie ministerstwo kolejowe wydało w tych dniach sprawozdanie statystyczne, dotyczące finansowej wydajności kolei drugorzędnych i lokalnych, eksploatowanych przez państwo na rachunek ich prywatnych właścicieli. („Die finanziellen Ergebnisse der vom Staate für Rechnung der Eigenthümer betriebenen Bahnen in den Jahren 1897—1906"). Tego rodzaju linij kolejowych było w r. 1906 w całej Austryi 94; łączna ich długość wynosiła 3.929 kilometrów, a zużyty na ich wybudowanie i wprowadzenie w ruch kapitał: 477,600.000 koron. Ogólne dochody wszystkich tych linij, tak z ruchu osobowego, jak i towarowego doszły w r. 1906 kwoty 28,904.000 K — ich wydatki 18,992.000 koron — tak że czysty zysk, jaki przyniosły w tym roku, wynosił 9,911.400 koron, czyli 2·08 procent od kapitału zakładowego.

Sprawozdanie ministerstwa wykazuje wszystkie powyżej przytoczone dane cyfrowe co do każdej z tych linij z osobna, lecz niestety, nie **grupuje ich według krajów**. Jest to brak bardzo ważny, gdyż utrudnia szybkie zorientowanie się, jak się finansowa wydajność tych kolei przedstawia w każdym kraju? Kto pragnie się o tem dowiedzieć, musi wpierw na własną rękę podjąć się mozolnego obliczania. Łatwo być może, że zestawienia według krajów umyślnie nie włączono do tego sprawozdania, aby nie ułatwiać czytelnikom oceny, które koleje, to zn., w których krajach należycie się opłacają, a w których wymagają dopłaty! I właśnie ze względu na to, wypisaliśmy z rzeczonego sprawozdania statystycznego cyfry, dotyczące tego rodzaju kolei żelaznych w **Galicyi**. Cyfry to zresztą bardzo zajmujące.

Otóż Galicya posiada takich kolei ogółem 16 **linij** w łącznej długości 845·4 kilometrów. Na ich wybudowanie zużyto kapitał wysokości 77,300.000 koron. Długość tych linij galicyjskich wynosi zatem 21·6 procent długości wszystkich linij w państwie, kapitał zakładowy zaś tylko 16·2 procent, z czego wynika, że koleje takie buduje się u nas znacznie **taniej**, niż w innych „krajach koronnych".

Oto szczegółowy ich wykaz:

	Długość linii w klm.	Kapitał zakładowy Koron
1. Borki W.-Grzymałów	32·6	1,813.000
2. Chabówka-Zakopane	65·3	7,464.000
3. Delatyn-Kołomyja	112·—	9,056.000
4. Dolina-Wygoda	8·6	1,196.000
5. Kołomyjskie koleje lok. ¹)	32·7	2,035.000
6. Kraków-Koczmyrzów	20·—	2,309.000
7. Lwów-Bełzec-Tomaszów	89·5	8,228.000
8. Lwów-Kleparów-Jaworów	53·6	3,324.000
9. Lupków-Cisa	25·—	1,578.000
10. Wschodnio-gal. lokalne ²)	196·—	21,577.000
11. Piła-Jaworzno	25·7	2,128 000
12 Przeworsk-Bachórz-Dynów	45·8	4,229.000
13 Tarnopol-Zbaraż	23·5	2,249.000
14 Tarnów-Szczucin	48·8	3,400.000
15 Tłumacz-Połatycze	6·5	55,000
16. Trzebinia-Skawce	59·8	6,688.000

Ruch na tych kolejach tak się przedstawiał w roku 1906: Ogółem przewieziono na liniach:

	osób	towarów ton (po 10 metr. cetn.)
1. Borki w.-Grzymałów	55.500	37.200
2. Chabówka-Zakopane	251.500	61.200
3. Delatyn-Kołomyja	164.400	98.700
4. Dolina-Wygoda	13.700	46.700
5. Kołomyjskie kol. lok.	6.300	61.200
6. Kraków-Koczmyrzów	89.400	79.700
7. Lwów-Bełżec-Tomaszów	168.900	121.000
8. Lwów-Kleparów-Jaworów	131.400	36.900
9. Łupków-Cisa	10.400	32.000
10. Wschodnio-gal. lokalne	418.700	284.900
11. Piła-Jaworzno	17.515	338.000
12. Przeworsk-Bachórz	62.300	30.100
13. Tarnopol-Zbaraż	20.300	5.300
14. Tarnów-Szczucin	3.600	820
15. Tłumacz-Połatycze	—	—
16. Trzebinia-Skawce	46.200	435.400
Razem	1,759.100	1,668.120

¹) Kołomyja-Peczeniżyn-Słoboda rungurska; Nadworniańskie przedmieście - Szczepanowiec.

²) Tarnopol-Kopyczyńce; Biała czortkowska - Zaleszczyki; Wygnanka - Iwanie; Teresin - Skała.

W stosunku do ogólnego ruchu na wszystkich tego rodzaju liniach kolejowych w Austryi wynosi powyższa cyfra przewiezionych **osób** 14·2 procent, cyfra przewiezionych **towarów** 21 pr. Zatem ruch towarowy na tych galicyjskich kolejach stał do ogólnego ruchu w całem państwie w tym samym stosunku, w jakim stoi długość linij galicyjskich do ogólnej długości. — Tylko ruch osobowy był słabszy.

A teraz przypatrzmy się **dochodom, wydatkom i czystym zyskom** drugorzędnych i lokalnych kolei galicyjskich, a więc ich wydajności finansowej. Oto dotyczące cyfry:

	Dochody	Wydatki	Przewyżka dochodów	W procent. od kapitału zakładow.
	W tysiącach koron			
Borki W.-Grzym.	157·7	109·0	55·7	3·08
Chabówka-Zakop.	460·4	326·3	134·1	1·80
Delatyn-Kołomyja	648·0	352·0	296·0	3·27
Dolina-Wygoda	69·3	56·2	13·1	1·09
Kołomyjskie lokal.	112·8	101·5	11·2	0·55
Kraków-Koczmyrz.	135·0	119·5	15·5	0·61
Lwów-Bełżec	957·7	528·6	429·1	5·21
Lwów-Kleparów	201·3	142·6	58·7	1·76
Łupków-Cisa	110·6	58·7	51·9	3·29
Wschodnio-gal. lok.	1537·7	1062·2	475·5	2·20
Piła-Jaworzno	311·6	209·2	102·4	4·81
Przeworsk-Bachórz	130·5	97·8	32·7	0.77
Tarnopol-Zbaraż	7·3	4·5	2·4	0·11
Tarnów-Szczucin	37·2	14·6	22·5	1·50
Tłumacz-Połatycze	—	—	—	0·60
Trzebinia-Skawa	786·3	377·8	408·5	2·77
Razem	5663·4	3550·5	2112·9	2·71

Wśród tych 16 linij kolejowych nie było więc ani jednej, na którejby dochody z ruchu nie pokrywały wydatków, niemal połowa zaś z własnych dochodów oprocentowywała kapitał zakładowy wyżej niż po 2 procent. W innych krajach koronnych wydajność tych kolei **nie przedstawia się**, na ogół biorąc, **tak korzystnie**. W stosunku do wydajności ogólnej, z całej Austryi, te cyfry galicyjskie wynosiły:

Dochody: 19·9; **wydatki** 18·7 procent, przewyżka **dochodów** 21·3 procent. A zatem w tej przewyżce czyli czystym zysku Galicya partycypuje w znaczniejszej mierze, niż przeciętna u wszystkich krajów. Podczas gdy kapitał zużyty na budowę tego rodzaju kolei w Austryi oprocentowywał się po **2·08** od sta — kapitał takich kolei w naszym kraju przyniósł **2·71** procent, czyli innemi słowy, wydajność finansowa kolei galicyjskich była o mniej więcej **jedną czwartą wyższa**, niż ich przeciętna wydajność w **całem** państwie.

A zatem i pod tym względem Galicya nie jest krajem — tylko biernym

Z dziejów aeronautyki.

Podbój powietrza, o którym obecnie wszyscy mówią i piszą, idzie oporem. Teoretycznie rozwiązane zagadnienia trafiają w praktyce na tysiączne przeszkody. Drobne wypadki wywołują często katastrofę, jak to było z balonem hr. Zeppelina. Balon ten, jak wiadomo, padł pastwą płomieni, które powstały skutkiem wybuchu gazów w motorze. A wybuch spowodowany został tak drobnym wypadkiem, jak uderzenie łodzi o motor. Dopóki statki napowietrzne będą zależeć od tylu przypadków, nie można będzie mówić o podboju powietrza.

Marzenie to prawie tak dawne, jak świat. Wszakże już w starożytności opowiada Strabo o tajnej sekcie Hyperboreów, której członkowie nosili nazwę „Kapnobatów", czyli „wznoszących się zapomocą dymu". Pośród starych Pelazgów, którzy posiadali wysoką kulturę, był ... rodzicielstwie. Mówiono o nich, że umiały z wysokich gór zlatywać przy pomocy „przyrządów, zaopatrzonych w dwa worki, napełnione dymem". O kapłanach wyroczni w Hieropolis opowiada Lucian, jako świadek naoczny, że jeden z nich podniósł wyrocznię, która następnie wolno bujała w powietrzu. Zaś o Architasie, uczniu Pitagorasa, wynalazcy latawca, opiewanym przez Horacego w odzie 28, powiada Aulus Gellius: „Pisarze greccy, zwłaszcza uczony filozof Favorinus, twierdzą, że Architas sporządził drewnianego gołębia, który mógł latać. — Wznosił się zapomocą wagi, a poruszał w powietrzu zapomocą ukrytego tchu (aura spiritus), ukrytego we wnętrzu". Gołębiem Architasa zajmowano się nieustannie w późniejszych czasach. Na początku XVI wieku uniwersalny geniusz włoski, a mianowicie Lionardo da Vinci zajmował się tą zagadką na samotnej wyżynie Fiesole. Skonstruował parasol do spadania i pozostawił mnóstwo szkiców projektów do budowy przyrządów latających. Marzył o „wielkim ptaku", mającym z wyżyny Monte Ceceri pod Fiesole „zerwać się do lotu, napełnić świat zdumieniem, wszystkie pisma swoją sławą, a wieczną glorią miejsce, w którem powstał".

Dopiero w XVIII wieku teorya pospieszyła na pomoc praktyce. Ale już jezuita Franciszek Lana, dziełem swoim zagadnienie lotu poruszył w r. 1670. Projekt jego, polegający na kombinacyi wydrążonych kul, nie mających wewnątrz powietrza i z powodu swojej lekkości gatunkowej mogących się wznosić w powietrze, nie był nigdy wykonany, pobudził jednakże innych do zajęcia się tą sprawą. W 39 lat później, dnia 8 sierpnia 1709 r. świat po raz pierwszy ujrzał człowieka, wznoszącego się w powietrze. Był to lichy, niezręczny, bardzo prymitywny przyrząd, zapomocą którego w owym dniu podjął pierwszą próbę lotu pater Bartolomeo Lourenco de Gusman w Lizbonie. Kosz, wypleciony z łoziny, a papierem oklejony, został wypełniony gorącem powietrzem w ten sposób, że go trzymano otworem nad ogniskiem. Wśród okrzyków zdziwionego tłumu, w obecności królewskiej rodziny wzniósł się Gusman na wysokość 200 metrów. Gdy przyrząd opadał z powrotem na ziemię, wiatr rzucił go o mur pobliskiego pałacu i śmiały zakonnik z trudem uratował życie. Widzowie przyjęli go owacyjnie, król zamianował go profesorem uniwersytetu, a wkrótce mówiono o nim w całej Europie. Jednakże kler postarał się o zakaz dalszych doświadczeń z tego powodu, że ograniczone głowy, mające pretensye do racyonalizmu, upatrywały w tem wyjaśnienie, w jaki sposób odbyło się wniebowstąpienie Chrystusa.

Upłynęło 74 lat do chwili, gdy odważni aeronauci napełnili świat szalonym zapałem i wzbudzili ogromne nadzieje. W międzyczasie, a mianowicie w r. 1776 odkrył Cavendish wodoród i dał aeronautom w ręce środek pomocniczy, który, co prawda, później dopiero został należycie wyzyskany. Otóż było to w czerwcu 1783 r., gdy do Paryża nadeszła wiadomość o dziwacznym eksperymencie, którym dwaj bracia, właściciele fabryki w Annonay, wprowadzili w osłupienie tamtejszych mieszkańców. Balon z papieru, mający 34 metry obwodu, wyklejony płótnem, został wypełniony dymem ze spalonej słomy wilgotnej i wełny. Balon został wypuszczony i wzniósł się w powietrze na 300 metrów, poczem spadł z powrotem na ziemię. Wiadomość ta wywołała ogromną sensacyę. Akademia paryska zgromadziła się na posiedzenie i wybrała na niem osobną komisyę do zbadania tej sprawy, poczem Stefan Mongolfier, jeden z owych braci otrzymał zaproszenie, ażeby przybył do Paryża i powtórzył swoje doświadczenie.

Bracia Mongolfierowie pracowali długo, zanim przyszli do wyników z r. 1783. Rozpoczęli od napełniania balonu parą, która jednakże okazała się niepraktyczną, skrapiając się szybko. Rozmyślali obaj długo nad innemi sposobami, aż pewnego razu Stefan Mongolfier przywiózł z Montpellier nowo wydane dzieło p. t. „O rozmaitych rodzajach powietrza". Autorem był Proestle. Bracia zagłębili się w tej książce. Jeżeli się powiedzie lekkie ciało puste wypełnić materyą, lżejszą, niż powietrze, to zwycięstwo jest odniesione. Tak powiedzieli sobie bracia i zabrali sie do prób. Ale ogromną przeszkodą był wadliwy materyał na balony. Papier jest bardzo słaby i zanadto przenikliwy, skutkiem czego przepuszcza bardziej rozrzedzone gazy. Wracają tedy do prób z dymem. Dnia 19 września 1783

---

lecz wzrost liczebny gatunkom swym zapewnią?

Sposoby, jakiemi to czynią, narzędzia i środki, których do celów tych używają, znanemi są naturalistom i Maeterlink, jeżeli i przysparza nieco nowych spostrzeżeń do odkryć od dawna dokonanych, to nic podstawowo nowego w książce swej nie odkrywa.

W wywodzie tym, niezmiernie subtelnym i ciekawym, poeta podaje rękę uczonemu i ze swych obserwacyj splata przedziwną mozaikę, niezmiernie ciekawą zarówno dla laika, jak zawodowego przyrodnika.

Oto na przykład rozdział, w którym autor opisuje, jakie bronie i osłony wypracowują z siebie rośliny na obronę przeciw swym nieprzyjaciołom i szkodnikom, jakiemi są wiatry, mrozy, skwary, pasorzyty, robaki, owady. Jedną z takich broni na przykład są ciernie i kolce, inną znowu wonie mocne a przykre, pancerze krzemienne roślin zbożowych, mchy i porosty na drzewach leśnych, zasłaniające je od wiatrów północnych. Albo inny rozdział, opisujący wędrówkę nasion roślinnych z kraju do kraju, zagarniających w ten sposób całą ziemię w swą władzę.

Istota nieruchoma, prawem żelaznem do ziemi przykuta, wysyła potomstwo swe przez morza i lądy, przez góry i bory, na coraz szerszy podbój ziemi. Jest w tem zjawisku coś uderzającego wyobraźnię, coś niemal fantastycznego. Czarodziejstw tych dokonywują zawsze narzędzia i mechanizmy, które czynią ziarno podatnem do unoszenia się w dal z podmuchami wiatru, albo zdolnem do uczepiania się przedmiotów ruchomych, które przesuwając się obok nich, biorą je na swą powierzchnię i w dal uprowadzają. Zaczepiły się haczykami, które je okrywają nasiona ostu pstrego o towary z Rosyi do Francyi przewożone i ciernista roślina obficie stepy rosyjskie obrastająca, rozpościera teraz swe grube, lecz piękności barw i wykroju niepozbawione listowie nad wesołą żyznością pól francuskich.

Cała książka poety belgijskiego przepełnioną jest tego rodzaju obserwacyami i dedukcyami, odsłaniającemi tajniki życia roślinnego, obserwowane przez pryzmat niesłychanie bujnej fantazyi. Jest to księga jedyna w swoim rodzaju' stojąca na pograniczu ścisłej wiedzy i skojarzonej z nią poezyi. A wszystko to ujęte w niesłychanie subtelną, wytworną formę słowa, składa się na jedno z najbardziej interesujących zjawisk współczesnej literatury.

* * *

Napróżno usiłowała przed niedawnym czasem modernistyczna krytyka francuska osłabić wpływ i znaczenie teoryi i metody Hipolita Taine'a. Droga, jaką wskazał ten wielki myśliciel i filozof, kontynuujący wielkie dzieło swego poprzednika St. Boeve'a, stała się utartym szlakiem największych koryfeuszów literackich Francyi współczesnej. Poszli jego śladem Brunetiere i Lanson, bracia Goncourt i Hennequin i wreszcie mistrz impresyonistycznej krytyki, Jules **Lemaitre**. Jego najnowsza książka o Racinie jest przepysznym portretem literackim, studyum, w którem cały dorobek wiedzy krytycznej, oparty na podstawie naukowej metody, wykwita w przepyszny kwiat pełen woni, nęcący grą barw i bujną okazałością.

Lemaitre dał swą książką wyraz pietyzmu dzisiejszego pokolenia dla mistrza klasycznej tragedyi, który przecudnym językiem, pełnym uczucia i prostoty, wzorowanym na tragedyi greckiej i rzymskiej, głosił chwałę miłości i piękna w scenicznem słowie, który zlał w jedną całość poganizm z chrześcijaństwem.

Lemaitre portret literacki Racine'a kreśli na tle współczesnej epoki z uwzględnieniem wszystkich czynników, które niepowszedni indywidualizm twórczy autora „Fedry" kształtowały. Zużytkowawszy wszystko najlepsze z metody Taine'a, tchnął w swą książkę życie, werwę i dowcip, dał jej urok słowa, w którem zamknął wyniki pracy, podjętej z gorącem umiłowaniem i pietyzmem, a wolnej od bezkrytycznego zachwytu. Wiek XVII z całą cywilizacyą i kulturą przesuwa się tu w kalejdoskopowym obrazie, na tle którego uwypukla się w pełni rysów psychologicznych, literackich i estetycznych wielka postać koryfeusza francuskiego klasycyzmu.

W.

Henryk Zbierzchowski.

Waryat.

NOWELA.

(Ciąg dalszy.)

Henryk czuł, że zbliża się stosowna chwila do zwierzeń... spojrzał ukradkiem na Renę... zdawała się być wzruszoną i rozmarzoną... na twarzy jej błąkał się nikły uśmiech, a wzrok gonił w przestrzeni jakieś cudne obrazy... Więc począł już powtarzać w myśli początkowy frazes, którym chciał zacząć swoje wyznanie: w księżycowym szlaku, dłoń w dłoni płyniemy w dal przez wód odmęty i łódź nas powiedzie chyżo aż tam, gdzie morze styka się z niebosklonem... chciałbym tak płynąć całe życie i pić wraz z tobą spragnionemi usty „szczęśliwość gwiazd wiszących nizko".

W tej chwili wynurzyła się przed ich wzrokiem mała wyspa i szara ściana przeglądającego się w wodzie budynku. Była to budowla dziwna, smutna i przygnębiająca. Brudna, popękana, kiedyś na żółto pomalowana ściana, z czarnemi oczodołami zakratowanych okien, z których zdawała się wyglądać groza śmierci i gryzący smutek opuszczenia... A w dole odbijała się w rozchwianej wodzie ta sama ściana i te same okna, tylko jakieś oddalone, bardziej tajemnicze.

Pani Rena, jakby bojąc się zakłócić doskonałe milczenie, szepnęła do swego towarzysza:

— Co za straszny dom, płyniemy obok wyspy śmierci... byle prędzej na pełne morze...

Milczący dotąd gondolier rzekł teraz parę słów, krótkich, urywanych, podobnych do zgrzytu:

— Insulo San Clemente — dom dla obłąkanych.

Przerwały one niemiłym dysonansem ciszę. W tej samej chwili, jakby w odpowiedzi na jego słowa, gdzieś z głębi budynku odezwał się przeraźliwy, wszystko przenikający krzyk kobiecy. Była w tym głosie bezsilna rozpacz, wołanie o pomoc, dzika skarga i wściekły bunt. Krzyk ten nie został bez odpowiedzi. W tej samej chwili odpowiedział mu w innej stronie drugi, potem trzeci, dziesiąty. I cały dom, cała wyspa wybuchła nagle potępieńczym jękiem, spazmami płaczu i obłędnego śmiechu, i cały bezładny, wszystko przenikający chór niósł się daleko po przestworzach morza i ginął gdzieś echami w dalekich stronach. I taka była groza w tych jękach, że Rena z sercem zamarłem z trwogi, instynktownie przytuliła się do swego towarzysza, jakby szukała obrony przed czemś niewymownie strasznem. Henryk nie mógł jednak przeżyć rozkoszy tego zbliżenia, bo serce waliło mu, jak dzwon na trwogę, a przez całe ciało przechodziły zimne dreszcze. A ona, tuląc się do jego piersi, szeptała:

— Prędzej... prędzej... Jezus, Marya... Zdaje mi się, że ze wszystkich okien patrzą na nas białe, wykrzywione twarze i wyciągają się jakieś drapieżne, pokurczone palce...

Łódź wypłynęła już na pełne morze i daleko poza sobą zostawiła tę przeklętą wyspę, a jeszcze wciąż biegły za gondolą echa przeraźliwego krzyku waryatów.

W tej chwili gondolier zaśmiał się cicho. — Było w tym śmiechu coś tak nienaturalnego, że mimowoli odwrócili w jego stronę twarze. A staruszek mówił:

— Ho! ho! znam to,.. pełnia księżyca... biedna donna Beata dostaje w takim dniu napadu szału.... a głos ma donośny... przebija najgrubsze mury, a krzyk jej słychać w każdej celi, w każdym zakątku, żebyś spał człecze jak najtwardszym snem, przebije twe uszy ten krzyk przeraźliwy, zamąci myśli, odurzy, upije i za chwilę zaczniesz sam wrzeszczeć, jak i ona... dozorcy w takim dniu tracą głowy i chodzą źli i rozdrażnieni, jak dzikie bestye... a cały dom wyje tak nieraz i do północy... znam to, znam to... przesiedziałem w tych strasznych murach dwanaście lat... dopiero przed rokiem wypuścili mnie na świat, jako wyleczonego.

Zamilkł... jakby badał, jakie wrażenie wywierają jego słowa.

Pani Rena obróciła się w stronę staruszka i z wielkiem zaciekawieniem słuchała jego opowiadania. Henryk poruszył się niespokojnie i szepnął do swej towarzyszki:

— Co za fatalny dzień, przyznam się, że to niebardzo przyjemnie mieć za gondoliera waryata... wiatr coraz gwałtowniejszy... pani Reno, wracajmy...

Głos mu drżał lekko, zdawała się nie słyszeć jego słów. A gondolier, zachęcony jej spojrzeniem ciągnął dalej:

— Dziwy! dziwy! moi państwo... na co ja się napatrzyłem przez tych dwanaście lat własnemi oczami... włosy stają dęba na samo wspomnienie... pamiętam, był w naszym pokoju jeden waryat... młody chłopak, ale dumna sztuka... zdawało mu się, że jest dożą... wyciągał z królewskim ruchem rękę, a wszyscy waryaci upadali na kolana i czołgali się, by ucałować bucik doży Dandola. Żył on bardzo źle z jednym dozorcą, którego nazywał zawsze „sługusem" albo „niewolnikiem". Dozorca ten był złym człowiekiem... mścił się na biednym dożą gdzie mógł... najgorsze mu dawał jadło i nieraz jeden w kącie, gdy nikt nie uważał, poczęstował go kułakiem po głowie... Ot zwyczajne bydlę! A doża postanowił się zemścić. Długo knuł coś i ważył w swej głowie, noce całe spędzał bezsennie, zapatrzony w sufit. Aż pewnego razu zapowiedział nam, że dziś jeszcze dozorca zostanie wyrzucony z jego dworu... Pamiętam jak dziś... był obiad... dozorca poustawiał przed każdym talerze z zupą, a przechodząc koło doży uszczypnął go w twarz i rzekł złośliwie:

— Jedz, dożo, królewskie ochłapy!

W tej samej chwili waryat pochwycił cynową łyżkę i nim mogliśmy się połapać, co się stało, zręcznym ruchem podważył sobie lewe oko, wydarł je z oczodołu i podał je dozorcy, ociekające krwią i straszne, mówiąc wyniośle:

— Proszę niewolnika usmarzyć mi to i podać na drugie danie!

— Dozorca pobladł i stał przerażony, nie wiedząc, co czynić, a doża wybuchnął dzikim śmiechem. A wraz z nim poczęła się śmiać cała sala strasznym chórem... i ja się śmiałem, państwo, lecz nigdy nie zapomnę tej strasznej sceny zemsty. Dozorca natychmiast stracił miejsce, a biedny doża w parę dni umarł...

(Dok. nast.)

. na dziedzińcu zamkowym w Wersalu przystąpili do popisu. Balon ich miał 19 metrów wysokości, średnica jego wynosiła 15½ metra. W łódce umieszczono klatkę z pierwszymi we Francyi aeronautami: jagnięciem, kogutem i kaczką. W ośm minut później balon opadł koło lasu w Vaucresson. Zwierzęta miały się dobrze. Próba dała pomyślny wynik.

Paryżanie rozgorączkowani wołają, ażeby odbył się wzlot z ludźmi. Powstaje nowy balon, wspaniale ozdobiony, a Pilatre de Rozier zgłosił się do karkołomnej jazdy. Król nie chce dać zezwolenia na podobny eksperyment i zaledwie pozwolenie na to, że balonem wznieść się mieli dwaj zbrodniarze, którym w zamian przyrzeczono wolność. Dopiero księżna Polignac zdołała przekonać króla i skłonić go do pozwolenia, ażeby Pilatre de Rozier i markiz d'Arlandes wznieśli się w powietrze. Wzlot nastąpił d. 21 listopada 1783 r. z ogrodu La Muette. Bez wypadku wylądowali obaj aeronauci po 25 minutach koło Butte aux Cailles. Było to ogromne powodzenie ale balon wykazał też ogromne braki. Wyższych warstw powietrza nie mógł dosięgnąć. a metalowe naczynie z ogniem, które znajdowało się w koszu dla zaopatrywania balonu w gorące powietrze, uniemożliwiło naukowe badanie, pochłaniało bowiem całą uwagę aeronautów, grożąc wznieceniem pożaru.

Wkrótce niemniejszą sensacyę wywołał balon profesora Charles'a w Paryżu, zbudowany do spółki z mechanikiem Robertem. Był to pierwszy balon jedwabny, napojony gumą dla nieprzenikliwości. Już w sierpniu 1783 r. odbył się pierwszy wzlot tego balonu. Niestety napełniony za silnie gazem, pękł w powietrzu o 5 godzin od Paryża i spadł pod Ecouen. Chłopi zasłonę potargali na strzępy. Dnia 1 grudnia 1783 r. nastąpił w Tuileryach drugi wzlot. Balon, napełniony wodorem, posiadał cechy naszych balonów, miał łódź, sieć lin, a przedewszystkiem wentyl, z linką, zwisającą do łodzi. Wśród oklasków publiczności Charles usiadł w łodzi i balon lotem strzały wzniósł się w powietrze.

Jazda trwała 4 godziny. Balon wznosił się do wysokości 3.400 metrów. A więc dał lepsze wyniki niż balon Montgofiera. Paryżanie obydwom składali hołdy, Akademia zamianowała ich swoimi członkami, a także Roziera i Arlandes'a. Ta jazda — jedyna zresztą — zapisała nazwisko Charles'a trwale w dziejach areonautyki. On to dał asumpt nowożytnej aeronautyce, gdy balon Montgolfiera był tylko epizodem. Odtąd rozpoczęły się coraz to skuteczniejsze prace na polu aeronautyki, o nich jednakże nie piszemy, są to bowiem rzeczy powszechnie znane.

Echa letnie.

Zakopane, 7 sierpnia.

Sezon tegoroczny niezwykle kapryśną a słotną aurą daje się letnikom dotkliwie we znaki. Słońce jest fenomentalną rzadkością, a pojawienie się tegoż na horyzoncie, wywołuje wprost entuzyastyczne zachwyty letników, spragnionych pogody.

W Zakopanem ulewa z małemi przerwami trwała do środy 5 b. m., a rozgoryczenie z tego powodu pojawiło się nawet w afiszach teatralnych, zapowiadających zupełnie seryo farsę „Ach to Zakopane". Sroda nad spodziewanie uraczyła nas tutaj piękną pogodą. Zdawało się, iż wreszcie skończyły się dni słoty. Było to jednak krótkotrwałe złudzenie, gdyż już następnego dnia wieczór otworzyły się na nowo upusty niebieskie, by na dłuższy czas wystawiać na próbę naszą cierpliwość. Mimo niepogody ruch przyjezdnych do Zakopanego nie słabnie. Widać to po ożywionym ruchu w restauracyach, hotelach i pensyonatach. Szszególnym wzięciem cieszą się Kuźnice, gdzie codziennie po południu napływają tłumy gości z Zakopanego na podwieczorek.

Wydział Towarzystwa tatrzańskiego odbył tutaj dnia 3 b. m. posiedzenie, poświęcone sprawie nowowybudowanego schroniska przy Morskiem Oku.

Na posiedzeniu tem przyjęto sprawozdanie komitetu budowy schroniska przy Morskiem Oku, oraz sprawozdanie komisyi kolaudacyjnej, która dnia poprzedniego dokonała oględzin schroniska. Budowę schroniska uznano za wykończoną, zgodnie z planami i uchwalono schronisko objąć w posiadanie Towarzystwa.

Następnie uchwalił wydział ostateczny termin uroczystego otwarcia i poświęcenia schroniska na dzień 14 sierpnia b. r. na 1 godzinę w południe.

Schronisko przy Morskiem Oku wybudowane zostało kosztem przeszło 70 tysięcy koron. Budową schroniska kierował osobny komitet z łona wydziału Towarzystwa tatrzańskiego z radcą budownictwa p. Janem Czerwińskim na czele. Nadto w skład komitetu wchodzili: budowniczy i r. m. p. Beringer, oraz inżynierowie p. Piekarki i p. Skałka. Budowę schroniska powierzono p. Tadeuszowi Prausowi, budowniczemu w Zakopanem.

Całego urządzenia wewnętrznego schroniska dostarcze Towarzystwo tatrzańskie. Schronisko przedstawia się nader okazale i stylem swym dostraja się harmonijnie do uroczego tła i otoczenia. Budynek leży tuż nad brzegiem jeziora. Duża oszklona weranda roztacza śliczny widok na szczyty okalające sine fale jeziora. Część gościnnych pokoi ma podobnie piękny widok na okolicę.

Spodziewać się należy, że odpowiadający wszelkim wymogom budynek schroniska przy Morskiem Oku, wzmoże silnie ruch w tamtym kierunku. Niemniej przyczynia się do tego i połączenie automobilowe, oraz droga należycie utrzymana. — Już na drodze do Morskiego Oka odczuwa się pewne zadowolenie. Oto most na Białce, łączący Galicyę z Węgrami, już na ukończeniu. Most, zbudowany z żelaza, wznosi się wysoko na korytem rzeki. Zaznaczyć należy, iż nowy most, owoc długoletnich starań i zabiegów Towarzystwa tatrzańskiego, przyczyni się nie mało do ożywienia ruchu turystycznego między Galicyą a Węgrami, Zakopanem a Smokowcem.

Zasługujące również na uznanie są kroki. jakie podjęło Towarzystwo tatrzańskie u zarządu kolei północnej, celem uzyskania bezpośrednich połączeń Warszawy z Krakowem bez przesiadania się w Trzebini i Granicy. Sprawa ta jest w toku, ale biurokratyzm kolei północnej, nieżyczliwej z zasady wszelkim postulatom galicyjskim, opóźnia ją stale. Interwencya naszej reprezentacyi w Wiedniu byłaby w tej i w wielu innych sprawach wielce pożądana.

Teatr poznański, pod dyrekcyą p. Rygiera, starannym repertoarem i doborową grą zespołu uprzyjemnia wieczory letnikom. Obok lekkich fars wystawia dyrekcya utwory patryotyczne, jak „Rok 1863" na tle represyj rządu w Królestwie Polskiem, „Warszawiankę", „Dziady", „Bracia Lerche" i t. p. Obok dyrektora Rygiera, który świetną grą podpiera zespół, wybijają się na pierwszy plan panie: Arciszewska, Barwińska, Zmijewska, Boguslińska, Mańkowska, oraz panowie Siemaszko, Walewski, Czerniak, Rygier (jun.), Barwiński, Boguslński, Czerski i inni.

Wczoraj odbył się tutaj z wielkiem powodzeniem koncert prof. Jerzego Lalewicza z Krakowa, przy współudziale jego uczniów: p. Zofii Dawidson i Bronisława Poźniaka. Dochód z koncertu przeznaczony był na dom zdrowia w Zakopanem. Na jutro zapowiedziany jest wieczór p. Zimajer-Rapackiej i Władysława Kalinowskiego, artysty teatru ludowego z Krakowa.

J. H.

Anakreontyk.

Niechaj się perli to złote wino,
Niechaj kroplami o kielich dźwięczy!
Moje pragnienia i szał młodzieńczy
Niechaj utoną w tobie, dziewczyno!

Na siwą głowę włożyłem wieniec,
Różą potarłem lica me starcze
I śnię, że oto, niby młodzieniec,
Na bój z Erosem poniosę tarczę.
Depcąc wonnego kwiecia kobierce,
Widzę, jak strzała tego psotnika,
Co śród różanych krzewów pomyka,
Trafia mnie jadem swym w samo serce!

Więc chociaż starość wzrok mi już mroczy,
Za dziewczętami zawsze rad patrzę,
A młode liczko, im bardziej gładsze,
Tem silniej moje ujarzmia oczy!

Z greckiego przełożył *Jan Pietrzycki.*

Kronika.

Kraków, 8 sierpnia.

Nieustanna słota. Drugi już dzień, po dwóch dniach zaledwie pogodnych, niebo nad Krakowem zasnute jest chmurami i deszcz z małemi przerwami ciągle pada. Ta ciągła, niekończąca się słota oddziaływa już na wszystko i wszystkich deprymująco. Nuży i psuje radość z życia. Ludzie i cała natura potrzebują lata, ciepła, słońca, a tego wszystkiego w roku tym nie mają. Ludzie chodzą ponuro, natura jest bezbarwna i bez wyrazu, drzewa straciły już swą świeżość, stoją obwisłe i ciężą ku ziemi. Kwiatów niema prawie zupełnie.

I tak, zdaje się, będzie już aż do jesieni.

Wyjazd nauczycieli do Pragi. Wczoraj po południu przyjechało do Krakowa 200 delegatów nauczycieli ludowych na zjazd nauczycielstwa słowiańskiego w Pradze. — Delegaci reprezentują prawie wszystkie ogniska nauczycielstwa ludowego w Galicyi, należące do krajowego Związku w Krakowie. Znaczna część delegatów przybyła z miast i miasteczek wschodniej Galicyi. Wycieczka wyjechała dzisiaj rano o godzinie 5 minut 38 z dworca krakowskiego, przyjedzie zaś do Pragi około godz. 10 wieczór.

Pokłosie konferencyi słowiańskiej. Odnośnie do naszego artykułu o głosach prasy rosyjskiej, omawiającej pakta zawarte w Pradze, nadsyła nam p. Wergun, uczestnik konferencyi, następujący list:

Szanowna Redakcyo! W interesie prawdy proszę zaznaczyć, że w artykule o słowiańskim zjeździe, umieszczonym w Nr. 359 „Nowej Reformy", przypisano mnie zdanie, które ja w gazecie „Nowoje Wremia" przytaczam, jako zdanie „starosłowianofila". Natomiast wypuszczono to, co ja mówię o Polsce. Identyfikować mnie ze „starosłowianofilem" nie ma żadnej racyi, gdyż przez całą przeszłą zimę walczyłem w Towarzystwie słowiańskiem dobroczynności w Petersburgu z tym prądem. Przedstawicielem jego w Pradze był nie prof. Filewicz i nie ja, lecz sekretarz Towarzystwa i redaktor „Slawianskich Izwiestij" p. W. N. Korablew.

Co się tyczy mej rzekomej nienawiści do Polaków, to zdaje mi się, że kto czytał moje artykuły w wydawanym przezemnie w Wiedniu „Słowiańskim Wieku", kto zaznajomił się z treścią mej książki, omawiającej „Niemiecki Drang nach Osten" kto śledzi za mojemi wstępnemi artykułami w „Nowem Wremieniu" o polsko-rosyjskich stosunkach, ten mnie nieprzyjacielem Polaków przecież nazwać nie może. Będę atoli zwalczał zawsze tych Polaków, którzy stworzyli i stwarzają „ukraiński homunkuł polityczny", ażeby osłabić siłę russkiego plemienia, niezbędnego, jak to stwierdzono z polskiej strony w Pradze, dla dobra całej Słowiańszczyzny.

Lubaczowice, 7 sierpnia 1908.

Ze słowiańskiem pozdrowieniem
Dr Dimitrij Wergun.

Zlot sokoli. Z wydziału okręgu I krakowskiego Sokoła otrzymujemy następujące pismo:

W dniu 15 i 16 sierpnia b. r. odbędzie się w Prościejowie zlot sokoli Żup morawskich przy udziale całego Sokolstwa czeskiego. Będzie to więc niejako ogólny zlot czeski, różniący się od zlotu, odlytego w r. 1907 w Pradze, tem tylko, iż w tym ostatnim brały udział także drużyny innych Sokołów słowiańskich, oraz Towarzystw gimnastycznych zagranicznych. Z powodów ogólnie wiadomych, Sokolstwo polskie nie mogło w r. 1907 uczestniczyć w zlocie praskim. Obecnie po konferencyi delegatów naszego związku sokolego, oraz wskutek zmienionych warunków, uznał związek polskiego sokolstwa za właściwe nawiązać dawne stosunki z Sokolstwem czeskiem, rozluźnione nieco w ostatnich czasach; w tym celu uchwalił wysłać reprezentacyę swoją na zlot do Prościejowa, a zarazem wezwał okręgi do wzięcia udziału w tej delegacyi. Udział ten będzie tylko reprezentacyjny, bez ćwiczeń — niemniej przeto dla znaczenia delegacyi i ważności wycieczki naszej jest pożądane, aby wypadł możliwie okazale. Okręg I krakowski wzywa więc gniazda swoje do wzięcia udziału w tej delegacyi, który właśnie jest szczególniejszym obowiązkiem okręgu naszego, jako położonego najbliżej Sokolstwa czeskiego — i mającego z nim niejednokrotnie bliższe i serdeczne stosunki.

Sądzimy, że dla tych wielu, którzy mieli gorącą chęć już w roku zeszłym uczestniczyć w wielkim zlocie praskim, nastręcza się właśnie teraz dobra sposobność, obaczenia go obecnie o prawie tym samym programie w Prościejowie, sposobność poznania znakomitego rozwoju i stałego postępu Sokolstwa czeskiego i wyniesienia z niej korzyści i wskazówek dla nas. Uczestnicy zgłaszać się mają w kancelaryi Sokoła (w każdej siedzibie gniazda) najpóźniej do dnia 11 b. m.

Kwatery będą zapewnione. Strój uroczysty sokoli.

Cała wycieczka sokola jedzie jednym pociągiem, mianowicie pospiesznym, wychodzącym z Krakowa w piątek 14 b. m. w nocy o godz. 1 m. 6.

Slub. Dzisiaj przed południem w kościele księży Zmartwychwstańców pobłogosławiony został związek małżeński p. Michała Świerzyńskiego, znanego utalentowanego kompozytora, z panną Ludmiłą Nowakówną, córką ś. p. Aleksandra Nowaka i Anny 1-o Nowakowej 2-o Turskiej.

Z teatru miejskiego. Ostatni tydzień pobytu artystów lwowskich w naszym teatrze zapowiada repertuar niezwykle urozmaicony. I tak: Dziś w „Trubadurze" występuje po raz ostatni p. Muszyński. Jutro w niedzielę po południu w przedstawieniu „Halki" na rzecz członków orkiestry wystąpi po raz pierwszy w partyi tytułowej p. Stanisława Dagmar Paczowska, krakowianka, kształcona w sztuce śpiewu we Włoszech. Wieczorem dany będzie po raz trzynasty „Czar walca". W poniedziałek na benefis p. A Lelewicza „Dzwony z Corneville" z udziałem pań: Schupp, Brzeskiej, i pp. Laymana, Sulikowskiego, Krzewińskiego. P. Lelewicz odegra trudną rolę Gasparda. We wtorek po raz ostatni „Wesoła wdówka", we środę po raz ostatni „Mąż trzech żon", we czwartek po raz przedostatni „Czar walca", a w piątek „Faust", opera Gounoda, w której p. Okoński śpiewać będzie po raz pierwszy partyę Mefistofelesa.

W sobotę i w niedzielę odbędą się po dwa przedstawienia dziennie, które zakończą tegoroczną gościnę lwowskiej trupy. W sobotę po południu danym będzie „Druciarz", wieczorem „Opowieści Hoffmana", w niedzielę po południu „Halka", wieczorem na pożegnalny występ „Czar walca". Po przedstawieniu cały personal wyjedzie do Lwowa.

Z teatru ludowego. Jutro w niedzielę przynosi popołudniowy repertuar po raz 4 nadzwyczaj wesoły wodewil ze śpiewami tańcami p. t. Wesoły rezerwista".

Na wieczornem przedstawieniu ukaże się po raz drugi w tym sezonie 4-aktowy wodewil p. t. „Przygody pensyonarki" (Mamselle Nitouche). Pierwsze przedstawienie, które grane było przy wypełnionej widowni, zyskało wspaniały sukces, publiczność oklaskiwała gorąco artystów i kuplecistów. Sztuka grana będzie w nowej zupełnie szacie dekoracyjnej i kostyumowej.

Pociągi dla pątników. Z powodu odpustu w Kalwaryi Zebrzydowskiej zamierza dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zaprowadzić 15 sierpnia b. r. z Kalwaryi nasiępujące pociągi osobowe nadzwyczajne, a mianowicie: 1 pociąg o godzinie 1 popoł. do Krakowa; 2 pociąg o godz. 2 popoł. do Krakowa; 3 pociąg o godz. 3 m. 17 popoł. do Krakowa; 4 pociąg o godz. 4 m. 15 popoł. do Krakowa; 5 pociąg o godz. 5 popoł. do Zwardonia; 6 pociąg o godz. 5 m. 42 popoł. do Zwardonia; 7 pociąg o godz. 5 m. 47 popoł. do Krakowa; 8 pociąg o godz. 7 m. 11 popoł. do Nowego Sącza; 9 pociąg o godz. 7 m. 22 popoł. do Krakowa; 10 pociąg o godz. 9 wieczór do Krakowa.

Równocześnie zarządzi dyrekcya kolei, by kasy osobowe w Kalwaryi cały dzień sprzedawały bilety do wszystkich pociągów.

Wstrętne barbarzyństwo. W kamienicy przy ulicy Michałowskiego l. 5, właścicielka jej kazała, jak nam donosi jeden z czytelników, zastawić paści na koty, które z sąsiednich kamienic schodziły się na dziedziniec owej kamienicy. Rzeczywiście w paściach znalazł się wkrótce kot, którego właścicielka domu kazała stróżowi zabić. Stróż „litościwy" nie miał, wedle swojego wyrażenia się, „sumienia" do zabicia kota, więc go zagrzebał... żywcem. Kot, niesiony z paściami, oczywiście wydawał rozdzierające krzyki, tak, że na gankach od strony dziedzińca pojawili się lokatorowie sąsiednich domów. Pomiędzy widzami było 4-letnie dziecko, które miało naukę poglądową obchodzenia się ze zwierzętami. Możeby tą sprawą zajęło się Tow. ochrony zwierząt, gdyż stróż zapowiada ciąg dalszy tego nieludzkiego znęcania się nad kotami.

Kradzież na ulicy. Do tutejszej policyi zgłosił się zamieszkały w Krakowie obywatel z Poznańskiego, p. Tr., z doniesieniem o kradzieży, jakiej padł ofiarą. Mianowicie, gdy przechodził wieczorem ulicą Floryańską, otarł się o niego w gwałtowny sposób jakiś młody mężczyzna, poczem szybko oddalił się, ginąc w zakrętach między rusztowaniami budujących się kanałow. P. Tr. spostrzegł się po chwili, że ów mężczyzna wyrwał mu z kieszeni zegarek z cenną dewizką, do której był przyczepiony także złoty pierścionek. Policya, po spisaniu protokołu z okradzionym, poradziła p. Tr., by udał się do wszystkich zakładów zastawniczych z przestrogą przed przyjęciem do zastawu skradzionych przedmiotów.

Fałszerze pieniędzy. Przed trzema tygodniami doszły do tutejszej policyi pogłoski, że w pracowni ślusarskiej p. Goldbluma znajduje się sztanca do wybijania monety.

Przed kilku zaś dniami agent policyjny p. Jakób Karcz zauważył na placu Wolnica, jak jakaś żydówka, kupując od chłopca kurę, płaciła mu zanadto nową monetą. P. Karcz, podejrzywając, że wchodzi tu w grę fałszerstwo pieniędzy, wziął owe pieniądze do ręki i spostrzegł, że jest to 8 fałszywych 20-halerzówek; zaaresztował więc natychmiast ową żydówkę nazwiskiem Raca Sturmann i jej męża Abrahama, robotnika w pracowni Goldbluma.

Przy rewizyi w mieszkaniu Sturmannów (ulica św. Józefa l. 26), znaleziono 32 fałszywych 20-halerzówek i dwie fałszywe 10-halerzówki. Były one tak dokładnie zrobione, że gdy przedłożono je w kilku bankach dla rozpoznania, wzięto je za prawdziwe.

Zachodzi podejrzenie, że Sturmann jest agentem jakiejś fabryki monet.

Sledztwo policyjne w tej sprawie prowadzi kom. policyi dr Minasowicz.

Aresztowanie oszusta. Wczoraj po południu aresztowano w Krakowie młodego, elegancko ubranego mężczyznę, Stanisława Kosinogę, a podającego się za Kosińskiego. Przy rewizyi znaleziono przy nim 9 rachunków firmy Kamil Angelus, wystosowanych do odbiorców tejże firmy, a sfałszowanych przez Kosinogę, dalej jeden weksel z fałszywym podpisem p. Angelusa i trzy bilety, wystosowane do odbiorców p. Angelusa, w celu wyłudzenia od tychże pieniędzy. Na kilka z tych biletów Kosinoga otrzymał już pieniądze Kosinogę, który był pomocnikiem biurowym u p. Angelusa, osadzono w areszcach policyjnych pod Zamkiem.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj po południu aresztowano w Bonarce Antoniego Borucha, zbiega z więzienia podgórskiego. Wsiadł on na stacyi Bonarce do pociągu, zdążającego do Skawiny. W tymsamym wagonie jechało kilku żandarmów z Podgórza, którzy Borucha poznali i odstawili do więzienia sądu w Podgórzu.

Szczypa Ludwik z Jaworznia, oglądając wczoraj wystawy w sklepach przy ul. Grodzkiej, stłukł przypadkiem jedną z szyb wystawowych.

Wszedł więc do sklepu, aby za szybę zapłacić, i w czasie zmieniania stukoronowego banknotu, skradziono mu go, o czem poszkodowany doniósł natychmiest policyi.

Z kroniki wypadków. Wczoraj po południu zgłosił się na stacyę ratunkową 13 letni pomocnik murarski Julian Szymczyk, zajęty przy budowie domu przy ul. Zyblikiewicza; z rusztowania I piętra spadła mu bowiem na głowę cegła, zadając mu wielką ranę. Opatrzyło go pogotowie. Koło godz. 5 po południu opatrzyło pogotowie Józefa Salicza 14 letniego ucznia gimnazyalnego, którego jakiś młody włóczęga koło rogatki warszawskiej, zranił ciężko kamieniem w głowę, co spowodowało silny krwotok.

Dzi o godzinie 11 przed południem wezwano pogotowie na ul. Powiśle, gdzie niejaka Zofia Marszałek l. 40 licząca, popadłszy w ostry szał, usiłowała się utopić w Wiśle. Przeszkodzono jednak temu i zawezwano pogotowie, które przewiozło obłąkaną do szpitala.

Z kraju.

Pomnik Grzegorza z Sanoka. Towarzystwo upiększenia miasta Sanoka wzięło sobie między innemi za zadanie zebrać fundusz na wystawienie w Sanoku pomnika Grzegorza z Sanoka, nominata arcybiskupa lwowskiego, pierwszego humanisty polskiego. Pieniądze, wpływające na ten cel specyalny lokowane są w miejskiej Kasie oszczędności na osobną książeczkę, noszącą nazwę „funduszu pomnika Grzegorza z Sanoka". Skromny fundusz dotychczas przez Towarzystwo zebrany, urósł w tych dniach, a to dzięki hojnemu darowi ks. Edmunda Dutschki, rzym.-kat. proboszcza w Bachórcu, który nadesłał na rzecz tego funduszu pomnikowego kwotę 100 koron. — Wydział Towarzystwa upiększenia miasta Sanoka uchwalił wyrazić przewielebnemu ofiarodawcy gorące podziękowanie za ten szczodry dar.

Zarazem korzystając z trafnej rady ks. Dutschki, postanowił podać do wiadomości ogółu zamiar postawienia pomnika Grzegorza z Sanoka w jego rodzinnem mieście i wystosować niniejszy apel do tych, którymby myśl trwałego uczczenia wielkiego humanisty polskiego była sympatyczna i którzyby zechcieli datkami i propagandą dopomódz do urzeczywistnienia tego projektu.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzieli przewodniczący Towarzystwa upiększenia miasta Sanoka, radca namiestnictwa A. Pogłodowski w Sanoku, lub sekretarz tego Towarzystwa, dr K. Zaleski w Sanoku.

Nowe seminaryum nauczycielskie. Z Wadowic piszą nam, że z rozpoczęciem b. r. szkolnego otwartym tam zostanie pierwszy kurs seminaryum nauczycielskiego żeńskiego.

Rozwadów nad Sanem. (Koło T. S. L.) W lipcu b. r. zostało założone w Rozwadowie Koło T. S. L., które obecnie liczy już do 100 członków. Zarząd tego Koła otworzył już w dniu 26 lipca pierwszą czytelnię w Rozwadowie i urządził dnia 2 b. m. w lasku „Młodyń" pod Rozwadowem wielki festyn ludowy z nadzwyczaj bogatym i urozmaiconym programem. Pomimo niestałej pogody przed południem odbył się festyn według programu, przy udziale około 2000 osób. Przybyli goście z Mielca, Tarnobrzega, Niska, Radomyśla, Nadbrzezia i ludność wiejska w pokaźnej liczbie z pobliskich gmin. Na festynie był również obecny ks. Jerzy Lubomirski, który przystąpił do T. S. L. jako członek założyciel. Festyn zakończyły wspaniałe ognie sztuczne i alegoryczny obraz z żywych osób.

Że festyn ten, prawdziwie ludowy, który zasilił fundusze Koła kwotą 1000 koron, udał się pod każdym względem tak znakomicie, zawdzięczyć należy niezmordowanej pracy członków zarządu, jak również niezwykłej ofiarności publiczności.

Najmłodszemu Kołu T. S. L. zasyłamy przy tej sposobności serdeczne „szczęść Boże" w dalszej szlachetnej pracy na polu oświaty ludu.

Rzeszów. (Niedostatki szkolnictwa ludowego. — Ucieczka więźniów). Ostatniemi czasy daje się zauważyć pewien nieznaczny postęp w dziedzinie szkół ludowych w naszem mieście. Zwrot ten dokonuje się jednak w tempie zbyt powolnem a zaległości w tym kierunku tak znaczne, że uważać należy za obowiązek publicystyczny skłonić czynniki kompetentne do przyspieszenia sanacyi odnośnych stosunków. Niedomagania, na które chcielibyśmy zwrócić uwagę odnoszą się zarówne do frekwencyi szkół, w stosunku do stałego wzrostu ludności, jak i braków urządzeń szkolnych. Co do pierwszej sprawy, jaskrawie sytuacyę oświetla fakt, że w naszej gminie przymus szkolny istnieje, na papierze. że nawet nie założono katastru szkolnego, że jakkolwiek ze szkół miejskich korzysta ludność z całej okolicy, ilość dziatwy obojga płci pobierającej naukę (z wyjątkiem szkół wydziałowych) wynosi około 2000, co jest cyfrą nader skromną dla „wielkiego" Rzeszowa. Co do budynków, to wprawdzie na tem polu, dają się odczuwać, jak już wyżej zaznaczyliśmy, pewne oznaki zmiany na korzyść i tak: w ostatoich 5 latach nabyto dom przy ulicy Lwowskiej i przebudowano na szkołę, podwyższono w ruskiej wsi budynek na piętro — w szkole Scholastyki przerobiono mieszkanie kierownika na ubikacye szkolne. Akcya ta rozkładana na całe lata, nie jest w stanie dotrzymać kroku nawet w części naturalnemu wzrostowi ludności, nie mówiąc już o wyrównaniu zaległości za lata ubiegłe.

Przed kilku dniami udało się 2 więźniom, odsiadującym karę w aresztach tut. sądu obwodowego wydostać się na wolność. Internowani byli oni w celi, znajdującej się w suterenach. Drogę na wolność utorowali sobie przepiłowawszy kratę, poczem spuścili się murem więzienie okalającym do rowu i stamtąd umknęli. Jeden z nich skazanym był na 2 lata, drugi na 15 dni.

Dzieciobojstwo. — Z Przemyśla piszą nam: W Brylińcach pod Krasiczynem natrafiono na ślad ohydnej zbrodni, której się dopuściła młodziutka córka miejscowego ekonoma w porozumieniu z maszynistą tartaku. Młodzi ci ludzie pozostawali od dłuższego czasu w bliskich stosunkach, wbrew woli rodziców panny. Owocem tych stosunków było dziecko urodzone przed kilku dniami. Matka chcąc ukryć swą „hańbę" przed światem, zakopała przy pomocy swego kochanka noworodka natychmiast po porodzie żywcem w polu, w łanie pszenicznym. Zwłoki wydobyto we czwartek 6 b. m. z głębokości 2 metrów. Wyrodną matkę i jej uwodziciela aresztowano i odstawiono do sądu przemyskiego.

Skandal w suczawskiem sądownictwie. Z Czerniowiec donoszą:

W Suczawie toczyło się w tamtejszym sądzie śledztwo przeciw całej bandzie opryszków, która dopuściła się szeregu morderstw i rabunków, a w ostatnim czasie dopuściła się ohydnego mordu na osobach karczmarzy Goldbergów. Żandarmerya wpadła na trop zbrodni i aresztowała wójta z Bossańcza i przeszło sześćdziesięciu członków bandy. Jednak w trakcie śledztwa sąd suczawski uwalniał aresztowanych jednego po drugim i wkrótce czterdziestu kilku obwinionych znalazło się na wolności. Takie gromadne uwalnianie nie podobało się wachmistrzowi żandarmeryi, Andrzejowi Staszowi, stacyonowanemu w Jakobestie, który niemało zasług położył przy uwięzieniu bandy. Począł śledzić całą sprawę i nabrał przekonania, że w suczawskim sądzie dzieje się przekupstwo na wielką skalę. Żony obwinionych, którzy nawiasem powiedziawszy są nader majętni, potrafiły znaleźć drogę do wyższych figur w sądzie, no i moneta otworzyła im bramy więzienia.

Jednak wachmistrz nie w ciemię bity, zebrawszy dowody, zrobił doniesienie wprost do ministerstwa sprawiedliwości o wszystkich nieprawidłowościach i nadużyciach, jakie dzieją się w suczawskim sądzie. Doniesienie to objęło 20 arkuszy pisma. Ministerstwo poleciło zastanowienie na razie śledztwa przeciw opryszkom, a w zamian przybył do Suczawy radca dworu Czerwiński i prowadzi obecnie energiczne śledztwo w sprawie wyżej wymienionych nadużyć. Wynik śledztwa jeszcze niewiadomy.

Ze świata.

Z Warszawy. (Niezatwierdzone wybory. — Napad bandycki. — Dymisya dyrektora orkiestry).

— Nowo wybrani na radców Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie do dyrekcyi głównej ziemianin p. Tadeusz Konak i do dyrekcyi szczegółowej, p. Stefan Higersbergier nie uzyskali zatwierdzenia swoich wyborów przez generał-gubernatora, przeto na ich miejsce będą powołani zastępcy.

— W składzie łódzkiej firmy Rosenthala w pasażu Simonsa popełniono wczoraj w nocy zuchwały napad bandycki. — Nieznani sprawcy wpadłszy do kantoru, skrępowali sznurami kasyerkę Kamilę Zdanowiczównę, zatkali jej usta chustką i papierami i nieprzytomną rzucili na kanapę.

W tym stanie zastał Zdanowiczownę sąsiad, który przyszedł do telefonu.

Okazało się, że kasa była otwarta, papiery porozrzucane. Bandyci skradli 65 rubli. — Śledztwo na razie nie wykryło sprawców.

— Na żądanie członków orkiestry Filharmonii dotychczasowy jej inspektor Niemiec Dehnel, otrzymał dymisyę. — Jego miejsce zajął zastępczo jeden z muzyków Polaków.

Państwo a sztuka. Ministerstwo oświaty zakupiło na wiedeńskiej wystawie „Kunstschau 1908" obrazy: „Para miłosna" Klimta i „Wnętrze w ministerstwie skarbu" K. Molla, tudzież rzeźbę „Taniec" Metznera. Dzieła te znajdą pomieszczenie w Galeryi nowożytnej. Przy zakupnach dzieł sztuki ministerstwo za mało uwzględnia artystów polskich.

Nowy balon hr. Zeppelina. Trzeba przyznać, że natychmiast po katastrofie balonu hr. Zeppelina w całych Niemczech okazała się ogromna ofiarność, mogąca służyć za przykład. Powiedziano sobie, że należy Zeppelinowi dostarczyć środków na budowę nowego balonu i obok rządu, który wypłacił aeronaucie należące mu się honoraryum w kwocie ½ miliona marek, posypały się hojnie prywatne składki. Nawet służące spieszyły ze swoim groszem. Jakiś klub kręgielniany posłał Zeppelinowi 150 marek, przeznaczonych pierwotnie na wycieczkę. W ciągu 24 godzin po katastrofie suma, którą oddano hr. Zeppelinowi do rozporządzenia, doszła do wysokości 3 milionów marek. Hr. Zeppelin zabrał się już do pracy około nowego balonu „nr 5", a tymczasem, jak donosi „Kölnische Zeitung" odbywać będzie próby z balonem „nr 3", który jest prawie zupełnie odrestaurowany i otrzyma nowe motory. Balon „nr 3" odbył pierwszą próbę lotu w październiku 1906 r. Doświadczenia i spostrzeżenia przy próbach z tym balonem zużytkuje Zeppelin przy budowie nowego balonu.

Ze starego balonu, który uległ katastrofie, pozostało tylko aluminiowe rusztowanie, pogięte i zczerniałe. Tył balonu najmniej ucierpiał. Z powłoki balonu pozostały tylko strzępy. Jedna z trzech łodzi stosunkowo mało została uszkodzona i z nie zabrano najważniejsze części. Ocalał także jeden motor. Omawiając katastrofę pod Echterdingen pisze „*Tägliche Rundschau*", że ostateczną jej przyczyną było uporczywe obstawanie rządu przy 24 godzinnej nieprzerwanej podróży. Taką podróż możnaby przedsięwziąć dopiero wówczas, gdyby w Strasburgu, Moguncyi i Stutgarcie istniały porty dla lądowonia balonów. Drobna usterka w motorze unicestwia atoli wszelkie obliczenia teoretyczne. Dziennik wspomniany dodaje przy tej sposobności, że Ameryka ofiarowała Zeppelinowi za całe przedsiębiorstwo 20 milionów marek, ale on odrzucił tę propozycyę. Nowy balon będzie gotowy w bieżącym roku.

Co do burzy, to wedle doniesienia z Zurychu, tamtejszy zakład meterologiczny już d. 5 bm. o g. 9 rano sygnalizował, że jeśli balon pod Echterdingen do południa zabezpieczony nie zostanie, to grozi mu największe niebezpieczeństwo. Już we wtorek wieczorem na północy powstawały wiry powietrzne, dążące ku Alpom, a zapowiadające zawsze silną burzę. Nawzajem wichry od Alp północnych szły w kierunku do Echterdingen. We środę w południe zapowiadała się już burza w dolinie Renu i przepowiednia zakładu meteorologicznego sprawdziła się.

Walka policyanta z lwem. W Reading, w stanie Pensylwania, Ameryki północnej, podczas wjazdu cyrku, w śródmieściu, wieczorem na jednym z wozów, wskutek wstrząśnięcia, uszkodził się zamek klatki, w której znajdował się lew, skutkiem czego drzwi klatki się otworzyły. Wspaniały król zwierząt, korzystając z tej sposobności, wydał ryk przeraźliwy i w jednej chwili znalazł się na ulicy, przepełnionej spacerującą publicznością. Przelatując w szalonym pędzie wzdłuż kilku ulic, wywołał panikę nie do opisania. Przerażona publiczność kryła się w popłochu po domach. Lew, poczuwszy wolność, pędził dalej, aż wreszcie jednym skokiem przesadził wysokie sztachety żelazne ogródka, przylegające do domu p. J. Harrisa. W tej chwili zbliżył się policyant, Henryk Ennis, a niezważając na ostrzeżenie dozorcy cyrkowego, który pędził za lwem, by się nie ważył tam wejść, gdyż lew go rozszarpie, nacisnął tylko silniej hełm na głowie, a ująwszy swą pałkę, wszedł do ogródka, by zmierzyć się z królem pustyni. Lew, wydając ryk przeraźliwy, szykował się właśnie do skoku, gdy policyant, wymówiwszy słowa: „Ja chcę się z tobą zmierzyć!" uderzył go bardzo silnie pałką w koniec nosa. Lew, uderzony, rycząc, usunął się na bok, po chwili jednak dał powtórny skok z równą jednak siłą i zręcznością został uderzony pałką po nosie. Widząc, że ma godnego zapaśnika, opuścił łeb, w spokoju powrócił i w pokornej postawie ukrył się w kąciku pod schodami. Policyant zawołał wtenczas na dozorców, by pokonanego lwa zabrali, ci przystawili klatkę do drzwi, co, widząc lew, natychmiast sam wszedł do klatki. Licznie zgromadzona publiczność urządziła odważnemu policyantowi owacyę.

Humor.

Żona: Nie rozumiem, jak możesz być zazdrosny o Tadzia... Przecież to taki bliski kuzyn,..

Mąż: Ba!... Kiedy uważam, że on staje się coraz bliższym...

Zmarli.

W Paryżu zmarł Walery Wróblewski, dowódca oddziału powstańczego na Litwie w 1863 r. i generał komuny paryskiej, w której obok Jarosława Dąbrowskiego, zasłynął walecznością i wojskowemi zdolnościami. Cześć jego pamięci!

Zygmunt Stasieński, magister farmacyi, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 23.

Poświęcenie lokalu. Dziś w południe odbyło się poświęcenie sklepu jubilerskiego p. W. Czapiickiego, przeniesionego z dawnego lokalu w Rynku głównym l. 7 do Sukiennic. Liczne grono uczestników składało życzenia powodzenia właścicielowi firmy, cieszącej się zasłużonem uznaniem szerokich sfer publiczności krakowskiej.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ obejmuje 2 i pół arkusza, to jest 10 stron druku. Na stronie 5 zamieszczamy nowelkę Artura Morrisona p. t. „Most westchnień“.

Odpowiedzi od redakcyi. Na liczne zapytania czytelników naszych o adres „austryackiego Zakładu kredytowego dla urzędników“, donosimy, że brzmi on, jak następuje: **„Erste oesterreichische Beamtenkreditanstalt. Wien. VI Bezirk. Getreidemarkt. 1“.**

Składki. Dr Natan Korngold za znalezione pieniądze złożył 10 K na zakład F. Żurowskiej.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył Adolf Nagel 2 K, zebrane w towarzystwie w Rudnie.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W niedzielę po południu: „Halka“; wieczór: „Czar walca“.

W poniedziałek: „Dzwony z Corneville“.

We wtorek: „Wesoła wdówka“.

We środę: „Mąż trzech żon“.

We czwartek: „Czar walca“.

W piątek: „Faust“.

W sobotę po południu: „Druciarz“; wieczór: „Opowieści Hoffmana“.

W niedzielę po południu: „Halka“; wieczór: „Czar walca“ (ostatnie przedstawienie trupy lwowskiej).

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Wesoły rezerwista“; wieczór: „Przygody pensyonarki“.

We wtorek: „Meir Ezofowicz“.

Z kalendarza. W niedzielę 9 sierpnia: Romana i Juliana b. m.; w mm.; w poniedziałek 10 sierpnia: Wawrzyńca dyak. i Pauli m; we wtorek 11 sierpnia: Tyburcego, Zuzanny i Filomeny.

Wschód słońca 9 sierpnia o godz. 4 m. 23, zachód o g. 7 m. 8; długość dnia 14 godzin min. 45.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Leopold Suesser. „Tetmajer. Kopia z natury w jednej odsłonie“.** Jako nr 105 „Biblioteki teatrów amatorskich“, wydawanej we Lwowie nakładem księgarni Altenberga we Lwowie, pojawiła się wspomniana jednoaktówka. Rzecz osnuta na tle poezyi Tetmajera. Piękna pani domu rozkochana w poezyach Tetmajera, rozczytuje się w nich i unosi nad niemi:

...mów do mnie jeszcze...
za taką rozmową tęskniłem lata...
...każde słowo twoje dziwne w mem sercu wywo-
[łuje dreszcze...
...mów do mnie jeszcze...

Do drzwi puka „on“, który przyszedł w zamiarze zdobycia serca pięknej mężatki. Pani, jeszcze nieubrana, ucieka z pokoju, a gość tymczasem czekając na jej powrót, odczytuje ów wiersz. Powiada sobie, że przez poezye Tetmajera trafi do jej serca. Po niejakim oporze rozmarzona pani wpada w ekstazę, ale skutkiem nieporozumienia „on“ staje się nagle oziębłym aż do obrażającej obojętności. Rozchodzą się wrogo usposobieni, a pani kończy komedyę w uściskach męża.

— **Dr B. Merwin „Polnische Literatur“.** Jest to odbitka z wydawnictwa wiedeńskiego „Oesterreichische Rundschau“ i właściwie traktuje tylko o dramatycznej literaturze polskiej. Autor obszernie omawia działalność Wyspiańskiego, następnie wspomina o Przybyszewskim, Staffie, Juliuszu Germanie, Żuławskim, Nowaczyńskim, Zapolskiej, Perzyńskim, Kawecki i Nikorowiczu. Wreszcie podnosi wysoko działalność P. Pawlikowskiego, jako dyrektora Teatrów.

— **„Sprawozdania z posiedzeń Tow. naukowego warszawskiego** w zeszycie pierwszym i drugim zawierają komunikaty i referaty wydziału nauk matematycznych i przyrodniczych, wydziału językoznawstwa i literatury, tudzież wydziału nauk antropologicznych, społecznych, historyi i filozofii. Część poświęcona wydziałowi nauk matematycznych i przyrodniczych zawiera komunikaty i referaty Z. Weyberga, Wł. Gosiewskiego, J. Sosnowskiego, J. J. Boguckiego i A. Brandysa, Wł. Janowskiego, F. Kucharzewskiego, J. Tura, Z. Wóycickiego, J. Lewińskiego i S. Dicksteina. W części sprawozdania, poświęconej sprawom wydziału filologiczno-literackiego są referaty A. A. Kryńskiego i Ign. Chrzanowskiego. W części traktującej o wydziale antropologicznym itd. zawarte są tylko tak zwane „sprawy bieżące“.

— **Nowe książki:**

H. K. Rostworowski: „Ante lucis ortum“. (Poemat). Kraków. Nakład księgarni G. Gebethnera i Sp. 1908. Str. 54.

Roman Potrzebiński: „Napoleon Bonaparte“. Dramat w 5 aktach. Kraków. Nakład G. Gebethnera i Sp. 1908. Str. 213.

„Nowe prawo kościelne o zaręczynach i o małżeństwie“. (Z objaśnieniami ks. Kazimierza kardynała Gennari). Przełożył ks. dr Antoni Lechert, przełożony Misyonarzy Boskiej miłości P. J. Kraków. Nakład tłumacza. 1908. Str. 78.

Stefania Laudynowa: „Kwestya polska i inne“. (Listy polityczne Polki — drukowane w gazecie „Ruś“). Warszawa. 1908 r. Nakład autorki Str. 98.

Feliks Lubierzyński: „Dzwonnik“. Dramat w trzech aktach. Kraków. Nakład księgarni Gebethnera i Sp. 1908. Str. 83.

Dział ekonomiczny.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi. Wedle sprawozdania jej zarządu za rok szkolny 1907/8, organizacya zakładu nie uległa w zeszłym roku żadnym zmianom a nauka obejmowała następujące odrębne oddziały: 1. Czteroletni kurs stolarstwa meblowego. 2. Sześciomiesięczny kurs wieczorny dla majstrów i czeladzi stolarskiej poprzedzony osobnym jednomiesięcznym kursem przygotowawczym z rachunku elementarnego. 3. Dwuletni kurs stolarstwa maszynowego dla robotników fabrycznych. Oprócz tego przy czteroletnim kursie stolarstwa zawodowego istnieje osobny 1 roczny kurs dla czeladzi stolarskiej tj. kurs nadzwyczajny, mający na celu ułatwienie jej uzupełnienia swego zawodowego wykształcenia. Ponieważ w ubiegłym roku szkolnym z powodu przyczyn w poprzedniem sprawozdaniu podanych, brakowało zupełnie 3 i 4 roku nauki, a zapisanych było na I, II i nadzwyczajny 15 uczniów, z czego w ciągu roku ubyło jeszcze 2, znachodziło tedy pomieszczenie w bursie przeciętnie 13 uczniów, choć w r. ub. bursa urządzoną była na 14 uczniów. Z przybywaniem uczniów na 3 i 4 względnie na 1 i 2 rok nauki bursa pomieścić będzie mogła 22 uczniów t. z. tyle, wiele i sam Zakład na odnośne kursy uczniów przyjąć może. Z tych 13 uczniów jeden tylko wykazał niedostateczne uzdolnienie.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7 sierpnia termometr doszedł od 15·9 do 21·2 C.; barometr opadał.

Dnia 8 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 737·1 mm., termometru 16·1 C.; — wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków. 7 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 704, cieląt 466, owiec i kóz 13, nierogacizny 402; razem 1585 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 50·— do 65·—, woły 52·— do 76·—, krowy od 48·— do 55·—, jałownik od 38·— do 46·—, cielęta od 60·— do 72·—, nierogaciznę tuczną od 90·— do 110·—; bitej wagi: nierogaciznę od 120·— do 146·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 175·— do 220·—, krowy od 90·— do 130·—, buhaje i jałówki od 50·— do 100·—, cielęta od 22·— do 58·—, owce i kozy od 16·— do 20·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscobuhaje od —·— do —·—.
wą konsumcyę 1186 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 327, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 72, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 7 sierpnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 23·50 do 24·60, węgierska 24·— do 24·40; żyto krajowe 18·— do 19·90, węgierskie 20·30 do 21·—; jęczmień na krupy 16·— do 17·60, browarny —·— do —·—, na paszę 15·— do 15·50; owies z opłatą akcyzową 15·70 do 16·70; proso 13·50 do 15·—; jagły 24·— do 29·—; tatarka 18·— do 20·—; kukurydza 17·20 do 18·20; groch 24·— do 29·—; fasola 17·— do 26·50 wyka 16·— do 17·—; rzepak zimowy 30·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 50·—; słoma 9·— do 10·—; siano 7·— do 8·—; koniczyna pastewna 8·40 do 10·20; ziemniaki 5·— do 6·—; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg. 2·— do 2·20; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do ·—170.

Budapeszt, 8 sierpnia. Pszenica na październik 11·16 do 11·17; żyto na październik 9·27 do 9·28; owies na październik 8·18 do 8·19; kukurydza na lipiec 0·— do 0·—, kukurydza na sierpień 7·73 do 7·74, kukurydza na maj 7·30 do 7·31; rzepak na sierpień 16·25 do 16·35.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; grozi deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 sierpnia.

Upiększenie Lwowa. Zbliżają się ku końcowi roboty u nowej wielkiej centrali elektrycznej, wyłaniają się więc prócz nowych linij kolei elektrycznej, także inne konkretne uchwały, wiodące do tego, by Lwów upiększyć, umilić i uczynić go godnym widzenia. Do tych celów zdąża także wczorajsza, nader interesująca uchwała delegatów miejskich, by zaprowadzić oświetlenie elektryczne (obok gazowego) na przestrzeni pomiędzy gmachem teatru, placem Maryackim i placem Bernardyńskim z jednej, a końcem ulicy Akademickiej z drugiej strony. Uchwalono dalej uregulowanie taryf połączenia kabli elektrycznych z domami; mianowicie połączenia z domami względnie mieszkaniami, które zostaną zgłoszone do 1 września roku przyszłego (1909), wykonane zostaną bezpłatnie — na koszt Zakładu elektrycznego.

Uchwalono nadto utrwalić szyny kolei elektrycznej na tych ulicach, w których się obecnie zaprowadza bruk bazaltoidowy, t. j. w ulicach: Hetmańskiej, Karola Ludwika i na placu Maryackim i Halickim; będą tam szyny osadzone na podkładzie betonowym, w punktach zaś zwrotnic na podkładzie żelazno-betonowym.

Zdrowotność Lwowa. Jak podnoszą dzienniki lwowskie, szkarlatyna szerzy się we Lwowie w sposób zastraszający. Lwowski „Tygodnik Lekarski“ podaje za ostatni statystyką ujęty tydzień 61 sprawdzonych wypadków, w tem 11 śmiertelnych. Jest to nasilenie sześćkroć większe od normalnego, a dwakroć większe od ostatnio notowanego. Znaczy to też, że szkarlatyna ogromnie się wzmogła. Mimo to fizykat miejski zostaje zupełnie obojętny i nic nie zarządza. Nadto w tym tygodniu sprawozdawczym było wypadków dyfteryi 5 (zmar. 1), odry 4 (zm. 1), tyfusu 4 (zm. 1).

Kradzież u dyr. Hellera. Skonstatowano, że wartość skradzionych onegdaj w willi dyr. Hellera różnych rzeczy wynosi około 2000 kor., które zwróci asekuracya. Policya aresztowała kilku złodziei podejrzanych o tę kradzież, a kilku agentów policyjnych prowadzi dalsze śledztwo.

Fabrykantka aniołków. Przy sposobności czyszczenia kanału w realności przy ulicy Kleparowskiej l. 5 znaleziono onegdaj zwłoki noworodka płci męskiej, które odstawiono do kostnicy zakładu medycyny sądowej. Przeprowadzone przez policyę dochodzenia doprowadziły do uwięzienia położnej Antoniny Hönleinowej, zamieszkałej pod l. 3 przy ul. Strzeleckiej. W toku dochodzeń wyszło bowiem na jaw, iż Hönleinowa była fabrykantką aniołków. Na ślad tego rzemiosła jej naprowadziła policyę śmierć Julii T., służącej, która 23 lipca b. r. zmarła w szpitalu powszechnym.

Położenie w Turcyi.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 8 sierpnia).

Zapewnienia sułtana.

Konstantynopol. Wczoraj po przyjęciu ciała dyplomatycznego przyjął sułtan francuskiego ministra skarbu Caillaux, który złożył mu życzenia z powodu przywrócenia konstytucyi. Następnie przyjął sułtan delegatów „Towarzystwa angielskiego“ i dyrektora Banku Otomańskiego. Jak dzienniki tureckie donoszą, zapewnił sułtan ponownie, że nigdy nie naruszy konstytucyi. — Po selamliku zjawił się sułtan w oknie pałacu, a tłum witał go owacyjnie i oklaskiwał.

Misya nowego gabinetu.

Konstantynopol. Nowy gabinet ma na celu tylko przeprowadzenie wyborów do parlamentu, poczem ustąpi miejsca gabinetowi parlamentarnemu.

Nieprzyjemna podróż.

Kolonia. „Köln. Ztg“ donosi z Konstantynopola, że generał turecki Mussawer — który trasował kolej Sandżacką, wracając do Konstantynopola, został na jednej ze stacyj opadnięty przez oficera i tłum ludzi wyciągnięty przemocą z wagonu i opluty. — Przyczyną tej demonstracyi ma być fakt, że Mussawer wyraził się ujemnie o konstytucyi. Podobne demonstracye powtórzyły się na innych stacyach, przez które przejeżdżał Mussawer. — Wszędzie wymyślano mu i łajano go. Na jednej zaś stacyi zmuszono go do wzniesienia okrzyku na cześć wolności. Już niedaleko od Konstantynopola zdarto biednemu generałowi odznaki i potargano na nim uniform.

Ściganie byłych dygnitarzy.

Berlin. Donoszą tu z Konstantynopola, że przy rewizyi, przeprowadzonej w domu byłego ministra marynarki Rami-paszy, znaleziono cztery miliony marek w gotówce. Także spakowane już kufry żony Ramiego przetrząśnięto. Żona paszy, Niemka z pochodzenia, schroniła się tymczasem u zastępcy fabryki Kruppa, Hubera, poczem wyjechała za granicę.

Konstantynopol. Były patryarcha ormiański Ormanian został uwięziony pod zarzutem, że w czasie swych rządów zdefraudował 4000 tur. funtów.

Wzrost uświadomienia.

Konstantynopol. W ciągu pierwszego tygodnia po zniesieniu cenzury powstało tu **265** nowych dzienników i wydawnictw peryodycznych.

Uwolnienie więźniów.

Ateny. Donoszą tu ze Smyrny, że batalion wojska uwolnił wszystkich więźniów z tamtejszego więzienia, poczem urządzono wielki manifestacyjny pochód po ulicach miasta.

Odnowienie floty tureckiej.

Londyn. Z Konstantynopola donoszą, że Turcya ma zamiar wzmocnić bardzo znacznie swą flotę wojenną i w tym celu zaciągnąć pożyczkę zagraniczną. Rząd angielski przyrzekł Turcyi poparcie w tej sprawie.

Anglia wobec Turcyi.

Londyn. Prasa tutejsza daje wyraz żywej radości z powodu owacyjnego przyjęcia, jakie zgotowano w Konstantynopolu ambasadorowi angielskiemu. Prasa angielska wywodzi, że Anglia zawsze serdecznie sprzyjała Turcyi i dążyła tylko do jej ekonomicznego wzmocnienia, a bynajmniej nie chciała korzystać z jej słabości.

Projekt reform w Macedonii.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało zastępcom Rosyi zagranicą aprobowany przez gabinet londyński projekt reform dla Macedonii. Nastąpiło to tylko w celu przyjęcia do wiadomości tego projektu, a skoro zarządzenia sułtana nie miałyby doprowadzić do celu rząd rosyjski, przedstawi mocarstwom konieczność podjęcia bezpośredniej wspólnej akcyi w Macedonii.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 8 sierpnia.

Przed konferencyą polsko-ruską.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ zamieszcza szereg informacyj ze strony ruskiej o konferencyi prezydyum Koła polskiego z bar. Beckiem. Kołu polskiemu chodziło o to, że bar. Beck bez wiedzy Koła nawiązał rokowania z Rusinami, celem dojścia z nimi do porozumienia w sprawach krajowych. Otóż bar. Beck zapewnił, że żadnych zobowiązań wobec Rusinów na siebie nie wziął i że chodziło mu tylko o zasięgnięcie informacyj.

Co do mającej się niebawem odbyć konferencyi polsko-ruskiej, to zarówno ze strony polskiej jak ruskiej istnieje dążność do tego, aby bar. Beck nie wpływał na jej przebieg ani bezpośrednio, ani pośrednio.

W tych dniach Rusini zbierają się w Wiedniu na naradę, celem ustalenia swych żądań, które na owej konferencyi mają przedłożyć.

Demonstracye czeskie.

Praga. Na jutro zapowiedziane są masowe demonstracye wszystkich związków czeskich w sprawie zakładania czeskich szkół w miejscowościach, w których Czesi grożą, że jeżeli rząd nie uczyni zadość tym ich żądaniom, to w jesieni zorganizują ogólny strajk szkolny.

Manewry cesarskie na Węgrzech.

Budapeszt. W tegorocznych manewrach cesarskich wezmą udział korpusy preszburski i zagrzebski z jednej strony tudzież skombinowany korpus budapeszteński. „Budapesti Hirlap“ donosi, że ten skombinowany korpus jest nieznaną dotąd nowością, a utworzono go na wniosek pewnego wpływowego generała honwedów celem przekonania się, o ile różnojęzyczna komenda wpływa na sprawność wojenną armii. W korpusie tym bowiem będą połączeni razem honwedzi węgierscy, chorwaccy i wojska z armii wspólnej, czyli że komenda będzie się odbywała w trzech językach.

Sprawa konstytucyi w Bośnii.

Wiedeń. W rozmowie z sarajewskim korespondentem „N. W. Tagblattu“ oświadczył szef kraju, że na podstawie starannie zebranych informacyj wie dokładnie, iż zaprowadzenia konstytucyi w Bośnii domagają się młodoturcy po miastach i Serbowie, podczas gdy ludność katolicka i starowiercy zachowują się zupełnie spokojnie. Ponieważ różnice pomiędzy temi licznemi żywiołami są ogromne, przeto trudno przypuścić, aby na gruncie parlamentarnym dała się uzyskać taka ich jednomyślność, jakiej potrzeba do pozytywnej i wydatnej pracy. — Administracya Bośnii musi pozostać liberalną. Jeżeli zaś w Wiedniu i Budapeszcie postanowią nadać Bośnii konstytucyę, to i wówczas administracya nie będzie mogła być parlamentarną.

Zjazd Wilhelma z carem.

Petersburg. Mimo ciągłych oficyalnych zaprzeczeń utrzymuje się przekonanie, że zjazd cesarza Wilhelma z carem odbędzie się jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Składki na nowy balon.

Berlin. Do tej pory wpłynęło na koszta budowy nowego balonu Zeppelina **2 i pół** mil. marek.

Zgon Rudiniego.

Rzym. Zmarł tutaj były prezydent gabinetu włoskiego margrabia Rudini. O zgonie zawiadomiono natychmiast króla i prezydenta ministrów Giolittego. Dzisiaj nastąpi otwarcie testamentu. Rudini prosił, aby na trumnie jego nie składano kwiatów i aby pogrzeb był zupełnie skromnym. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę lub poniedziałek.

Tajemnicze starcie.

Petersburg. Wczoraj przeciągały ulicami silne patrole policyi. W Peterhofie przyszło do starcia między policyą a anarchistami (?) przyczem spłonął jeden wielki hotel.

Fortyfikacye Władywostoku.

Petersburg. Komendant Władywostoku generał Izmow wystosował do cara memoryał, w którym dowodzi, że bez przemiany Władywostoku w fort wojenny, nie może wziąć na się odpowiedzialności za bezpieczeństwo wybrzeża wschodniego. Projektowi temu sprzeciwia się komendant armii amurskiej generał Unterberger, dowodząc, że w takim razie powtórzy się na nowo historya Portu Arthura i Dalnego.

Kłopoty szacha.

Petersburg. Z Teheranu donoszą, że szach znajduje się w wielkich kłopotach finansowych. Musiał on zastawić swoje kosztowności za milion rubli, aby módz wypłacić wojskom zaległy żołd.

Prognoza dla Galicyi zachodniej. (Telef. informacya centr. Biura meteor. w Wiedniu)

Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, stan mało zmieniony, pogoda niestała, zwolna polepszenie.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Giełda.

Wiedeń, 8 sierpnia. (Tel. „N. Ref.“). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:		Oblig. węg. indemn.	93 05
austr. Zakł. kredyt.	628 25	Renta majowa	96 30
węg. „ „	739 50	Austr. Renta kor.	96 45
Anglobanku	294 —	Węg. „ „	92 85
Unionbanku	540 50	56 l. Listy T. kr. z.	93 85
Laenderbanku	435 —	4% Listy Banku hip.	93 86
Bankvereinu	522 50	4½% „ „	99 70
Bodencredit	1061 —	5% „ „	110 —
Gal. Banku hipot.	— —	4% „ „ kraj.	94 —
Kolei państw.	691 —	4½ „ „ „	100 20
„ południowej	108 —	4% Gal. Obl. prop.	97 80
„ Elbethal	451 —	4% Gal. poż. kr. 1893	95 35
„ północnej	5085 —	4% Poż. m. Lwowa	93 50
„ Czerniow.	562 —	Losy tureckie	— —
Alpiny	671 —	Marki	117 41
Rima Muranyi	556 25	Ruble	251 50
Prag. Tow. żel.	2688 —	Rosyjska pożyczka	95 60
Fabryki broni	528 —		
Tureckie tytoniowe	395 —		
Gal. Tow. kop. n.	570 —		

Usposobienie: lepsze z powodu wyższej zagranicy. — Akcye kredytowe wyżej. Lombardy poprawiły się.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 8 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 20	117 70
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4½ „ „ „ „	94 25	95 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	93 50	94 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96
4% „ miasta Lwowa	91 75	92 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 —	95 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 40	96 90
4 „ „ srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% „ „ węgierska	92 80	93 30
4% „ austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska „	110 50	111 —

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Artur Morrison.

MOST WESTCHNIEŃ.

Czerwony i brodaty Bill Harnel, pełniący czynności wyładowywania ciężarów na statku, włókł się wieczorem do domu przez Old Grarel Lane. Wziąwszy pod uwagę złe czasy, na które skarżono się ogólnie na rzece, Billowi szło dość szczęśliwie. Obecnie przybrany był, że tak powiem, w trofea w swych powodzeń. Nowa para nieprzemakalnych butów jest nabytkiem poważnym. Przedstawia ona wydatek trzydziestu pięciu szylingów, który człowiek w sytuacyi Billa ponosić może zrzadka, gdy przychylne zrządzenie losów pozwala mu poczynić pewne oszczędności. Dni takich sprawunków są dniami wyjątkowymi, pamiętnymi na równi z datami urodzin i ślubu. Takim, a właściwie więcej jeszcze uroczystym był ten dzień dla Billa, wyekwipował się był bowiem od stóp do głów. Miał na sobie nowe ubranie z grubego granatowego materyału, nabyte dopiero co w tanim bazarze konfekcyjnym i nową również czapkę. W świetle padającem tu i owdzie z wystaw sklepowych, widać było wypchaną dobrze kieszeń, z której wyglądał ogon rybi i papier, owijający jakąś paczkę — niezawodne znaki nabytych na wieczerzę zapasów. I wlókł się tak Bill Harnel przez Old Grarel Lane, powracając do domu. Szedł zamyślony, ukrywszy głowę w ramionach. Nogi powyżej kolan miał sztywne i ciężkie.

Dopisywało mu doprawdy powodzenie, szczęśliwszym był od wielu ludzi, otaczających go na nizinach społecznych. Pieniądze, które zapłacił za swe nieprzemakalne buty, wystarczyłyby wielu z nich na koszta odzienia przez lat dwa i więcej. Niejeden zaryzykowałby życie lub ciężkie roboty, by zdobyć jego granatowy kostyum, wówczas nawet, gdy już czas wyciśnie na nim swe piętno. Niejeden zastanawia się może w tej chwili, czy warto trwać przy życiu, gdy brak w niem nawet okruchów posiłku, podobnego do tego, jaki wypełnia obecnie kieszeń jego kurtki.

Rozmyślając tak Bill Harnel był może jasnowidzącym. O dwieście jardów przed nim, gdzie gruby mur warstatów okrętowych wrzynał się załamem szerokim w ulicę, widniał most, zawisły nad ciemnym kanałem. Nazywano go za dni koronera tegoż nazwiska „pułapką M-ra Barker'a"; obecnie z większą dozą uczucia a mniejszą dowcipu nazwano go „Mostem Westchnień". Ludzie znękani życiem, tak pijani, że doznawali wrażenia znękania, rzucali się stąd do brudnej wody kanału. Jedni tonęli i ginęli bezpowrotnie; innych wydobywano umarłych lub żywych — zdarzało się różnie — za pomocą haków i kotwic statkowych. Przeważały w liczbie tych zrozpaczonych kobiety. A było ich tak wiele, że na posterunku tym znajdował się zawsze policyant, strzegący ruchy kobiet, przechodzących przez most i biegnący wnet ku nim, gdy zdradzały jakieś oznaki zaniepokojenia.

W obecnej jednak chwili nie było widać policyanta, ani też żadnego przechodnia, prócz jakiejś grubej, niezgrabnej postaci, nadchodzącej z ciemnego zaułka i na pół ledwie widzialnej.

Ubrana nędznie i prawie bosa stała przy żelaznej poręczy, wczepiwszy się w nią rękoma, nasłuchiwała trwożnie zbliżających się dźwięków; twarz miała przerażoną, wzrok gorączkowy i błędny.

Z zaułka dobiegał ją odgłos ciężkich, powolnych kroków. Policyant zapewne! Oderwawszy ręce od poręczy, pobiegła ku stronie mostu bliżej muru i ukrytej w cieniu. Nie, to nie policyant, to tylko robotnik z portu, w nowych ciężkich nieprzemakalnych butach. Kobieta zawahała się i przystanęła. Z daleka dochodził szmer innych, dość cichych kroków. Teraz, czy czekać jeszcze? Nie, teraz. Pobiegła z powrotem ku środkowi mostu i chwyciwszy za poręcz, skoczyła sprężystym ruchem do mętnej wody kanału.

Rozległ się plusk i jednocześnie prawie krzyk głośny. Bill Harnell, niedołężny i powolny na lądzie, nabierał ruchliwości i zręczności wobec wody. On, który wlókł się przed chwilą, zbiegł pospiesznie na wybrzeże przy moście, tupiąc hałaśliwie nogami. Nie znalazł tam ani czółna, ani używanych do ratowania haków. W jednym momencie zdjął z siebie ubranie, poczem, usiadłszy na niem, rozzuł się z swych ciężkich butów i pozostawiwszy je na miejscu, rzucił się do wody. Coś unosiło się na jej powierzchni w cieniu mostu; Bill popłynął w tym kierunku. Była to owa zrozpaczona, która szukała tu ucieczki przed życiem; z ust jej wydobywały się wciąż okrzyki, lecz coraz cichsze i słabsze. Chwycił ją za włosy i począł płynąć ku wybrzeżu Nie opierała mu się i nie walczyła z nim, nie tamowała jego ruchów, za co był jej szczerze wdzięcznym, wiedząc już z doświadczenia, wiele trudu kosztuje nieraz ratowanie tonących. Dotarłszy do schodów, prowadzących na wybrzeże, wyniósł ją, ująwszy pod ramiona, i posadził na lądzie. Nie zajmował się już nią dłużej i począł rozglądać się za swem ubraniem; w miejscu, gdzie pozostawił surdut i buty, nie było nic zgoła.

Lecz wnet oderwał oczy od ziemi. Wyratowana przezeń kobieta uciekała ku wejściu na most; biegła szybko, choć łachmany, ściekające wodą, plątały jej się między nogami i znikła wnet w ciemnym zaułku, gdzie nie skrywała się już w cieniu, jak poprzednio, żadna postać. Chwila jeszcze wahania i Bill pobiegł za nią w swych mokrych skarpetkach. Lecz zaułek był pusty i prowadził do pustego również pasażu. Bill Harnell powrócił na wybrzeże, gdzie zastał kilka osób.

— Wstyd i hańba, doprawdy! — mówiła jakaś olbrzymia kobieta, trzymająca ręce pod fartuchem. — Pokusiła się na jego buty, stąd cała historya.

— Jakto? — spytał ktoś drugi ciekawie.

— To już znane dawno rzeczy — odparła kobieta; — robiła to już nieraz. Najwięcej objawia łakomstwa na nieprzemakalne buty. Będą mieli za nie niezłe grosze, ona i jej kamrat. Ona nigdy nie utonie, pływa jak ryba.

— Jak się nazywa? — spytał Bill, zrozumiawszy wreszcie, jakiej zasadzki padł ofiarą. — Co to za ludzie? Gdzie mieszkają?

Ale twarze naokół niego stały się wnet nieprzeniknione, jak mur kamienny.

— Alboż my wiemy? — odezwał się ktoś z gromadki niepewnym głosem. — Nikt nie wie nic o nich, ale wy, kamracie, powinniście iść do domu, bo się przeziębicie.

Rzeczywiście, zęby szczękały mu z zimna.

— I pomyśleć tylko — mruknął posępnie — że gdybym dał jej się był utopić, dostałbym pięć szylingów za znalezienie ciała!

I tak byłoby istotnie.

L. 7634/08. 4136 2 2

KONKURS.

Celem obsadzenia posady **inspektora** policyi miejskiej w Drohobyczu rozpisuje się w myśl uchwały Rady miasta z dnia 23 lipca b. r. konkurs.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie w randze XI (płaca z dodatkiem rangi 1 stop. 2000 K, 2-gi 2200 K, 3-ci 2400 K, 4-ty 2600 K, oraz dodatek na mundur rocznie 200 K).

Po roku zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya, a po uzyskaniu tejże w miarę lat służby i uzdolnienia posunięcie do wyższej rangi.

Kandydaci mają przedłożyć: 1) świadectwo zdrowia, 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwo moralności, 4) świadectwo uzdolnienia przepisane rozporządzeniem Wydziału krajowego z 29 maja 1891 Nr 67 Dz. u. k. 5), dowód znajomości języków krajowych w słowie i piśmie, tudzież 4) wykazać, iż są obywatelami austryackimi

Podania należy wnosić do Magistratu w Drohobyczu najdalej do **dnia 26 sierpnia b. r.**

W Drohobyczu, dnia 3 sierpnia 1908.

Burmistrz:
Rajmund Jarosz.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1908 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
12.20 w nocy „ „ Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kierunku Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja; we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 r. poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7.15 r. poc. posp. sez. Nr. 101 z Krakowa
7.27 r. „ „ „ Nr. 1002 z Podgórza-Pł.
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 września włącznie, z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy Ruskiej i Jaworowa; w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. miesz. 411 z Krakowa
8.46 „ „ 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.24 r. poc. osob. Nr. 1012 z „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy

10.30 przed poł. poc. os. sez. Nr. 43 z Krakowa
10.43 „ „ „ „ „ Nr 1014 z Podg.-Pł.
10.48 „ „ „ „ „ Nr „ z Podg.-prz.
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenie w Suchej do Żywca i Zwardonia.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora; w Tarnopolu do Potutora, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ „ Nr. 1034 z „ przyst.
do Suchej i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.44 „ „ „ „ Nr. 461 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły.

2.53 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.13 „ „ „ „ Nr. 25 z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.

3.15 po poł. poc. os. sez. Nr. 49 z Krakowa
3.27 „ „ „ „ „ Nr. 1020 z Podg.-Płasz.
3.34 „ „ „ „ „ Nr. „ z Podg.-przyst.
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.10 wieczór poc. osob. Nr. 27 z Krakowa
6.21 „ „ „ Nr. 27 z Podgórza-Pł.
do Tarnowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ Nr. 463 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Pł.
8.20 „ „ „ Nr. 1016 z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę do Nowego Zagórza. Połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchej do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ Nr. 17 z Podgórza-Pł,
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 w nocy poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
10.39 „ „ „ Nr. 19 z Podgórza-Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa i w kierunku Rozwadowa; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

11.10 w nocy poc. osob. Nr. 413 z Krakowa
11.21 „ „ „ Nr. 413 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
12.04 „ „ „ Nr. 1022 z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ „ Nr. 1022 z „ przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku:

12.50 w nocy poc. posp. Nr. 8 do Krakowa
ze Lwowa, a od 15 lipca z Czerniowiec; tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej i i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł.
3.45 „ „ „ Nr. 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.02 rano poc. osob. Nr. 20 do Podgórza-Płasz.
5.15 „ „ „ Nr. „ do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 r. poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przyst.
5.52 r. „ „ Nr. 48 do Podgórza-Płasz.
6.07 r. „ „ Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ Nr. 2 do Krakowa
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 „ „ „ Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ Nr. 1033 do Podgórza-Pł.
8.10 „ „ „ Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchej.

8.34 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płasz.
8.45 „ „ „ Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 r. poc. miesz. Nr. 1061 do Podgórza przyst.
10.35 r. „ „ Nr. 1061 do Płaszowa
z Oświęcimia, ma połaczenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 r. poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
11.35 r. „ „ Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa
Z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł.
1.30 „ „ „ „ Nr. 14 do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Przeworsku od Dynowa; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.47 po poł. poc. os. sez. Nr. 1013 do Podg.-prz.
1.52 „ „ „ „ „ Nr. „ do Podg.-Pł.
2.04 „ „ „ „ „ Nr. 44 do Krakowa.
z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września. włącznie z wozami I, II i III klasy, kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchej od Zwardonia i Żywca.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: we Lwowie od Rawy Ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 po poł. poc. os. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ „ „ Nr. 414 do Krakowa
z Wieliczki.

4.17 po poł. poc. os. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4.25 „ „ „ „ Nr. 1011 do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ „ „ Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia).

6.10 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia; w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc, Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie od Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Płasz.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa
z Wieliczki

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

7.59 w. poc. posp. sez. Nr. 1001 do Podg.-Pł.
8.10 „ „ „ „ Nr. 102 do Krakowa.
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwernii i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Bełzca i Sokala; w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzega; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 w. poc. osob. Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.47 w. „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Płasz.
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w N. Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L. cz. A. 134/3. 4159 2 3
2

C. k. Sąd powiatowy w Zatorze podaje niniejszem do wiadomości, że dnia 24 stycznia 1883 r. zmarł w Krakowie Sylwester Kalicki bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli i że do spadku po nim przychodzi Apolonia z Kalickich Wojczyńska,

Sąd, nie znając miejsca pobytu Apolonii z Kalickich Wojczyńskiej, wzywa ją, ażeby w przeciągu roku jednego, licząc od dnia poniżej wyrażonego, zgłosiła się w tymże Sądzie i wniosła oświadczenie się dziedziczką, w przeciwnym bowiem razie spadek byłby przeprowadzonym z kuratorem dla niej ustanowionym p. Antonim Bahrem, c. k. notaryuszem w Zatorze.

C. k. Sąd powiatowy Oddział I.
Zator, dnia 27 lipca 1908.

Zakład wychowawczo-naukowy z internatem H. STRAŻYŃSKIEJ

(w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1),

obejmować będzie w roku szkolnym 1908/9:
1) Szkołę **pospolitą** 4-ro klasową z jęz. franc.
2) 8 klas **pensyonatu** bez łaciny i greki, a z jęz. nowożyt.
3) 8 klas

gimnazyum żeńskiego z prawem publiczności

pod dyrekcyą Prof. A. Mazanowskiego. 2630 15 25

4) Przygotowanie do matury realnej.

Wpisy przedwakacyjne od 15 czerwca; powakacyjne od 25 sierpnia.
Egzamina wstępne 26 i 27 czerwca; po wakacyach 4 i 5 wrześ nia

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż nabyłem na własność

Pierwszorzędny Magazyn Galanteryjny

założony w roku 1869

w Krakowie, Rynek gł., Linia A-B, L. 47
(w Hotelu Drezdeńskim)

obecnie pod firmą Zygmunt Wieczorek, a dawniej będący własnością Józefa Rudnickiego i tenże nadal pod własną firmą prowadzić będę.

Prowadząc towary z pierwszej ręki i z najpewniejszych źródeł krajowych i zagranicznych, mogę śmiało konkurować z firmami tutejszemi i zamiejscowemi.

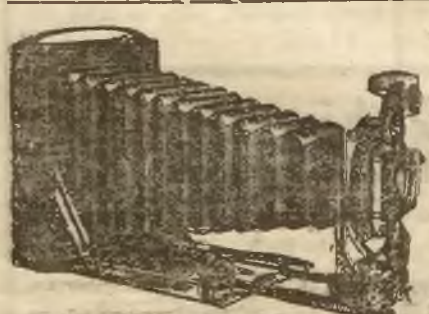
Wykształcenie moje fachowe nabyte za granicą, oraz długoletnia praca w handlu W-go Anastazego Froncza w Krakowie, daje gwarancyę, że potrafię Szanownną T. T. Publiczność w każdym kierunku Jej wymagań zadowolić.

Polecając przeto mój magazyn łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności i prosząc o pamięć, kreślę się

z wysokiem poważaniem

Stanisław Komperda.

4080 3 3



Kto fotografuje

lub chce fotografować niech się zaopatrzy w cennik składu aparatów i przyborów fotograficznych

KAMERA KRAKÓW - SZEWSKA 27, (róg plant)

w którym otrzyma wszelkie przybory najlepszej jakości i po cenie najniższej, za gotówkę i na spłaty. Cenniki na żądanie bezpłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą nie wliczając kosztów opakowania. 3453 19 25

Wyborne rękawiczki skórkowe

„glace" białe i kolorowe. Damskie i męskie para po złr. 1·25 poleca 2434 21 0

TEOFIL BĘKNER
Kraków, Długa 4 **naprzeciw Izby handlowej.**

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania agentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowe

„Austro-Americana"

Generalna agencya dla Galicyi i Bukowiny, oraz zastępstwo austr. i p. n. Lloydu

GOLDLUST i SKA
Kraków, ul. Lubicz l. 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".**

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

Generalna Agencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

Goldlust i Ska **Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego;**

Lwów, ulica Na Błonie l. 2 — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne agencye. 3778 4 0



FABRYKA KOLEJEK

wąskotorowych i konstrukcyi żelaznych

J. MIESZKOWSKI i Ska

Kraków - Biały Prądnik.

Wyrabia: Wózki żelazne i drewniane, tory stałe i przenośne, zwrotnice, tarcze obrotowe, łączniki do szyn, gwoździe ręcznie kute, śruby, taczki żelazne.

Wszelkie konstrukcye żelazne, ogrodzenia żelazne, bramy, furtki od najzbytkowniejszych do najtańsz.

Biuro sprzedaży:

Biuro Techn. Universum, Kraków, Basztowa 19.

Telefon Nr 814. 3367 15 0

Tennis i Rakiety tennisowe najlepszych marek, **Krokiety, Piłki nożne, Piłki gumowe, Hamaki** i wszelkie zabawy i gry ogrodowe, poleca najtaniej i w doborowych gatunkach 3551 31 0

C. SZCZURKOWSKI

KRAKÓW, GRODZKA 2.

Nowość: Djabollo.

DACHY NIE WYMAGAJĄCE REPARACYI · POKRYCIE MURÓW OD STRONY WIATRU

Eternit-

ŁUPEK ASBESTOWY

ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIK HATSCHEK LINZ, VÖCKLABRUCK, WIEDEŃ, BUDAPESZT, NYERGES-UJFALU

Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 1. 3555 40 0

Farby, Lakiery, Emalie

farby pokostowe, masa woskowa do posadzek, pokost, olej do świecenia i maszynowy, lakiery na skóry, brunolinę, sekatyrę, poleca po cenach fabrycznych

8664 10 10 fabryka lakierów

L. Baranowskiego, Wolska 22.



W przejeździe przez Kraków

proszę zwiedzić

Magazyn futer

firmy

P. Bouffal

pod zarządem St. Reina.

Największy wybór nowości futrzanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Kraków, pl. Maryacki 9

dom narożny, Rynek gł. 4. 4145 1 6

G. WINIWARTERA

Wiedeń, I., Getreidemarkt 8,

Walcownia rur ołowianych i fabryka rur z ołowiu, specyalne urządzenia do pocynkowania i poołowiania blachy falistej i innych wyrobów dostarcza najlepszej 2042 9 12

blachy pocynkowanej

która według orzeczenia krajowej stacyi doświadczalnej przy szkole Politechnicznej we Lwowie z d. 30 lipca 1907 l. 201 wytrzymała na ciągnienie 3300 kg. na 1 cm.², a przy 40 zgięciach o 180° na wałku 4 mm. grubym cynk nie odprysł, zaś według świadectwa przemysłowego Stowarzyszenia upoważnionych budowniczych we Lwowie z d. 14 sierpnia 1907 i pierwszorzędnych powag budownictwa została za najlepszą uznana i jako taka używana przy budowach monumentalnych

Wyłączna reprezentacya na Galicyę i Bukowinę:

S. LILIENTHAL, Lwów, Telefon Nr 621.

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 216 62 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Morele

Ia jakości, wysyła w koszykach 5 kg. franko za zaliczką 3 kor., zaś przy odbiorze 100 kg. naraz 30 koron loko kolej Zaleszczyki, za pobraniem. **Zarząd dóbr Zaleszczyki.** 4046 9 10

Ogłoszenie licytacyi.

Elektrownia miejska rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty:
a) ziemne i murarskie,
b) kamieniarskie,
c) ciesielskie i
d) blacharskie,
wykonać się mające przy budowie **podstacyi** przy ulicy Łobzowskiej.

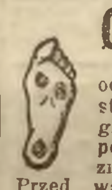
Termin licytacyjny upływa **w dniu 12 sierpnia 1908 r.**, o godzinie 12-tej w południe.

Plany, warunki, oraz arkusze ofertowe przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze starszego inspektora Budownictwa miejskiego, p. Jana Rzymkowskiego, który udziela również wszelkich ustnych wyjaśnień.

Kraków, dnia 1 sierpnia 1908.

Prezydent miasta
4154 3 3 *Leo* m. p.

Chrońcie nogi



Przed

od odgniotków, wzdymek stwardnień skóry! Te dolegliwości, szczególnie przykry pot i pieczenie w podeszwy znikają od noszenia impregnowanych asbestowych podeszew Dra Högyesa. — Para 2 K. 1 K i 60 h., wysyła za zaliczką. Wieden, I., Dominikanerbastei 21. Prospekty za darmo. 2175 8 0



Po

Rowery

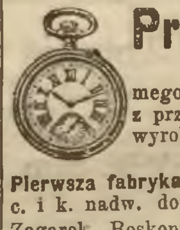
od 140 koron wyżej
Britania
Premier
Waffenrad
oraz części składowe do tychże za gotówkę lub na raty.

Drut kolczasty, dzwonki elektryczne, wyroby nożownicze, naczynia kuchenne, naftę itp. poleca

J. Fiałkowski
Nowy Sącz. 2477 34 0



3803 7 10



Proszę zażądać

gratis i franko
mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych; muzycznych i t. d.

Pierwsza fabryka zegarków HANS KONRAD, c. i k. nadw. dost. w Brüx Nr. 1390 (Czechy). Zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 K. Rejestr. niklowy kotw. zegarek rem. „Adler Roskopf" 7 K. Prawdziwy srebrny zegarek remontoar 8·40 K. Niema ryzyka! Wymiana lub zwrot pieniędzy. 3491 19 60

Kąpiele z kwasu węglowego (CO_2)

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen

wyrabia

LWOWSKA FABRYKA CHEM.

„TLEN"

Kąpiele te, stosowane na ordynacyę i pod kontrolą działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy płciowej itp., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy.

Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki **„TLEN"**

Liczne zaświadczenia i podziękowania: Klinika chorób wewnętrznych c. k. Uniw. we Lwowie. — Do Zarządu Fabryki „TLEN" we Lwowie.

Z przyjemnością poświadczam, że stosując kąpiele z CO_2 (kwasu węglowego) wyrobu fabryki „Tlen" we Lwowie, w odpowiednich przypadkach, przyszliśmy do przekonania, że wyrób ten zasługuje pod każdym względem na zupełne uznanie, polecenie i zastosowanie w tych razach, na które kąpiele takie są wskazane.

Prof. Dr. Gluziński
dyrektor kliniki lek. Uniw. lwowskiego.
Lwów, 15 maja 1907.

Szanowna Dyrekcya „Tlenu".

Zalecone mi przez Dra Bron. Owczarskiego kąpiele z kwasem węglowym (CO_2) w ilości 30 co drugi dzień, pobrałem z fabryki „Tlen" a za ich skuteczne działanie dziękuję WWPanom.

z poważaniem **Bolesław Lewicki**
naczelnik Wzajemn. kredytu.

Zaświadczenie. Z całą szczerością i sumiennością poświadczyć mogę, że kąpielom z kwasu węglowego, wyrabianym przez lwowską fabrykę „Tlen", zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdzili u mnie profesorowie: Dr Nensser, Dr Widman i Dr Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce używanie tych kąpieli według wskazówek lekarskich, jak najwięcej polecam.

Zdzisław Kamiński
naczelnik salinarny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „Tlen" wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia swego cierpiałem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kąpieli, lecz wszystko bez skutku. Kąpiele siarczane, słone, gorące, hydropatyczne, masowania itp., przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy użycie 26 kąpieli z fabryki „Tlen" uzdrowiły mnie i od 2 lat niemam więcej bolów, ani łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat.

Adolf Helm
aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcyi fabryki „Tlen" we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością spieszę podziękować Szanownej Dyrekcyi za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpieli z kwasem węglowym, których działanie w mojem znużeniu i wyczerpaniu nerwowem okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jaknajszerszego rozpowszechnienia.

Z wyrazem prawdziwego szacunku
K. Srokowski, literat.

Do Szanownego Zarządu fabryki „Tlen".

Upraszam o nadesłanie 10 skrzynek soli do kąpieli z kwasem węglowym dla mojej kuzynki. Jest to cudowny środek, który wyleczył mnie zupełnie z reumatyzmu ręki. Od kilku lat cierpiałam tak, że ruszyć ręką nie mogłam, obecnie od roku nie czuję najmniejszego bolu i swobodnie władam ręką i t. d.

Zofia Solska.

Setki podziękowań, których dla braku miejsca nie drukujemy.

Oprócz kąpieli z kwasu węglowego, które w ciągu kilku lat bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie:

Kąpiele borowinowe z kwasem węglowym.
Kąpiele borowinowe zwykłe Francensbadzkie.
Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym.
Kąpiele balsamiczno-sosnowe z kwasem węglowym.
Kąpiele siarczane z kwasem węglowym.

Przyrządzenie kąpieli z naszych soli jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu.

Cenniki, prospekty gratis i franko.

3211 9 0

FABRYCZNY SKŁAD parasolek i parasoli. Peleryny nieprzemakalne tyrolskie rękawiczki, woalki, pończochy damskie, dziecięce i męskie.
Najnowsze torebki damskie poleca w wielkim wyborze ceny konkurencyjne **Anastazy Froncz** Kraków Floryańska 17.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.